Nr. 223. We Lwowie — Czwartek dnia 29 Września 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12. M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chuawski VI. Getreidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** O. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁO[illegible] Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpal[illegible] drobnym drukiem lub jego miejsce 20 [illegible] a za wiersz lub jego miejsce 60 h[illegible] obliczność za wiersz lub jego [illegible] prywatna korespondencya 6 [illegible]
Numer ko[illegible] **prowincyi 10 h.**
(N[illegible] po 10 ct.)

Uroczystości Maryańskie.

Lwów 28 września.

Pięćdziesiąt lat upływa od dogmatu ogłoszonego Niepokalanego Poczęcia.

Nie będziemy mówić o samej stronie doktrynalnej tej tajemnicy, spopularyzowanej w przelicznych książkach, kazanich i naukach, tak, iż zię z tą tajemnicą dusza chrześcijańska zrosła. Podniesiemy tu tylko ten przepiękny charakter, jaki dogmat Niepokalanego Poczęcia wyrył na sercu każdej chrześcijańskiej duszy i całego świata.

Jakkolwiek dogmat ten, jak i dogmaty inne nie mógł być wynaleziony, istniał też od dawna w wierzeniach Kościoła ale samo jego zatwierdzenie i podanie za artykuł wiary obudziło nabożeństwo do M. Bożej pod Jej nowem wezwaniem Niepokalanego Poczęcia.

Jak każde nabożeństwo, choć się odnosi do tego samego przedmiotu miłości, to jednak z odmiennej rozpatruje go strony, podobnie i to nabożeństwo Niep. Bogarodzicy.

Wzrok zaś duchowy, wpatrujący się w Niebios Królowę, z tej właśnie strony Jej przywileju wybraństwa, przez który od skażenia grzechu pierworodnego zostaje zachowaną, bierze też w siebie zamiłowanie życia wewnętrznego, tej wyższej czystości duszy, która pracą wewnętrzną winna zastąpić wszelaki przywilej.

I jakiś wiośniany powiew wszedł w ten świat dzisiejszy, który stępił w sobie przez skażenie się ten zmysł duchowy, który złe odróżnia od dobrego.

Uroczy ten prąd nowy i świeży tchnął wiosny powiewem w serca i do tych tonów wdzięcznych, jakimi one rwały się ku Niepokalanej Dziewicy, dołączył jeszcze osobny ton tkliwy, rzewny, wdzięczny.

Pod znakiem też Niepokalanego Poczęcia w 50-letnią rocznicę Jego ogłoszenia ma być wybawiony świat dzisiejszy przez moc duchową, jaką ta tajemnica uobraża.

Dla nas zaś ma ona jeszcze osobne znaczenie.

Bo w życiu narodu rozdartego na części tak mało się zdarza sposobności, tak w końcu rzadkie się stają punkta styczne, iż łączność wspólna w jakiejś manifestacyi daje jej samej odkryć źródło tej idei, która zdolna jest spoić i złączyć, co było rozdarte.

Wiec Maryański, który w takiej wspaniałej i uroczystej gromadzie zespolił trzy zabory, ukazuje zarazem w programie narodowym sztandar biały i niebieski Niepokalanej Boga Rodzicy jako sztandar spójni i jako godło duchowej siły.

Dawniej pod te sztandary kupili się przodkowie, pobudzani i gnani miłością i zapałem dla tej, którą w pieniach bojowych zwali Boga-Rodzicą.

Dzisiaj, gdyby ktoś nawet i miłości nie miał, to z samej konieczności w tym właśnie sztandarze dopatrywać się musi tej potęgi organicznej, która hasłem pociąga, godłem swem spaja a spajając przekształca.

Po rozbiciu narodu na części, gdzie każda część dla siebie żyć musi życiem osobnem a gdzie są usta związane, by módz przemówić wspólnie, gdzie braknie wreszcie królów, coby w imieniu narodów ozwać się mogli, u nas w takiej chwili, jak dzisiejsza, wszyscy zespoleni pod sztandarem Niepokalanej czują, że nie kto inny tylko Ona sama za naród ten przemawia, który ją obrał swoją Królową. Skoro więc koron zabrakło a z nimi i głosu ukoronowanych, Ona z natury rzeczy sprawia regencyę.

Sub hoc signo vinces — usłyszał głos ongi bojownik Boży wypisany pod znakiem krzyża, ukazującego mu się na niebie i poszedł na hufy przemożne i zwyciężył.

Dziś bierzmy sztandar, który nam daje w rękę Dziewica, czczona pod wezwaniem Niepokalanie Poczętej. Bierzmy go niepokalanemi duszami a przynajmniej ideał niepokalania stawiąc sobie przed oczy a głosu nam tego samego z nieba prędzej czy później nie zabraknie: *In hoc signo vinces!*

Zebranie powitalne.

Żywiej zabiły serca w duszach ludzkich, umocniła się nadzieja. Umocnił ją widok tej ogromnej rzeszy, przybyłej tu dobrowolnie bez agitacyi. Jako podróżny za blaskiem pochodni, tak ci szli za .. sercem a serce zawiodło ich do stóp Maryi.

Przebaczcie czytelnicy radykalne porównanie: wczoraj w światłem i zielenią przepełnionych salach spojrzeliśmy na barometr. Patrzyliśmy nań z pewną trwogą, z pewnem biciem serca, pytając się: burza nas Polaków i katolików czeka czy pogoda, prawdą li są wrzaski ulicznej prasy i głosy pessymistów, że rozluźnienie się wkrada w nasze szeregi — czy też prawdą jest, żeśmy mimo nieszczęść i burz ciągli jedni i ci sami, ciągle w zwartym szeregu, ciągle ufni i pełni wiary. Ten niezmierny ludzki barometr woła: Pogoda!

I jest ta święta wiara nasza jako ocean spokojny i cichy. To kłamstwo, jakoby szalejący wicher wściekły był w stanie zakłócić głębinę morza. On jest zdolny wzburzyć małą warstwę jego powierzchni, nie jego moc, nie jego siła zejść w głąb; za marny on i za lichy, aby zburzyć oceanu trzon. Gdy czytamy świstki uliczne, pisane przez motłoch i dla motłochu, gdy słyszymy wycie przekleństw i złorzeczeń, miotanych na Polskę i na Wiarę przez pisma, podszywające się pod polskość, gdy patrzymy na wciskającą się w społeczeństwo literaturę nicości zwątpienia, jesteśmy jako ludzie, którzy patrzą na wzburzony ocean... Precz ze zwątpieniem, precz ze strachem: w stosunku do niezmiernego globu cieńka jak papier powierzchnia morza się burzy — spiętrzone bałwany jak przyszły, tak pójdą, w nicość się rozpłyną — trzon spokojny w głębi istoty i w głębi treści cisza — trzon i treść nieśmiertelna jako opoka Piotrowa... (*L. S.*)

*

Zebranie towarzyskie w salach kasyna miejskiego, które wczoraj wieczór zainaugurowało uroczystości kongresowe, wypadło wspaniale. Było to jedno z najpiękniejszych zebrań, jakie Lwów widział, a przedewszystkiem dlatego, że reprezentowane były na niem wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego i z wszystkich ziem polskich. Z Królestwa polskiego, Podola, Litwy, z Księstwa poznańskiego, zjechało się wiele osób — nie tyle może, ile my ich u nas widzieć pragnęlibyśmy, bo pragnęlibyśmy ich widzieć liczne tysiące — ale przyjechało ich spora liczba, w przeważnej części kobiet. Ci nasi drodzy goście bardzo się przyczynili do podniesienia nastroju zebrania. Wogólności w tej olbrzymiej, niebywałej masie trzech tysięcy z górą osób, które przesunęły się wczoraj przez sale kasyna, większość stanowili zamiejscowi.

Już około 8.30 wieczór, mimo, że początek zebrania zapowiedziany był na 9, poczęły do kasyna napływać tłumy publiczności. Podjazd przed kasynem, oświetlony jaśniejszem od elektryczności światłem lampy „Znicz" lśnił się w blaskach. U wejścia szeregiem ustawieni komitetowi, przeważnie członkowie akademickiej sodalicyi, z przepaskami błękitno-białemi na lewem ramieniu, wprowadzali panie na salę. Tu witał wchodzących jako gospodarz O. Wróblewski T. J. w otoczeniu grona Sodalisów.

Główna sala kasyna tworzyła wspaniały obraz. W głębi na scenie, na tle dekoracyj, przedstawiających las, wśród żywych krzewów i zieleni, ustawiono statuę Matki Boskiej. A poniżej białą salę zapełnił barwny i gwarny tłum gości. Wobec niesłychanego natłoku, jaki w obu salach panował, nie podobna było zauważyć i zapamiętać wszystkich obecnych, musimy się więc ograniczyć na dość pobieżnem wymienieniu wybitniejszych osób.

I tak zaszczycili wieczór swą obecnością: Ks. arcybiskup dr. Bilczewski, księża biskupi Pelczar i Fischer, marszałek kraju Stanisław hr. Badeni z dwoma synami, siostra p. namiestnika hr. Zamoyska, dalej rodziny ks. Czartoryskich, ks. Czetwertyńskich, ks. Lubomirskich, ks. Radziwiłłów, ks. Sapiehów, między nimi ks. kanonik ks. Adam Sapieha, prezes Akademii Umiejętności Stanisław hr. Tarnowski, hr. Ludwik Dębicki z Krakowa, hr. Dzieduszyccy, hr. Łubieńscy, hr. Mycielscy, hr. Potworowska z córką, hr. Pinińscy, hr. Potoccy, hr. Rey, hr. Wodziccy, hr. Tyszkiewicz, prezes Tow. gospodarskiego dr. Włodzimierz Kozłowski, posłowie Agopsowicz, Vivien, Trzecieski, August Gorayski, dalej hr. Bobrowski, b. minister Jędrzejowicz, Stanisław Jędrzejowicz, b. minister Filip Zaleski, radca dworu wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś z Grodkowa, radca namiestnictwa Wacław Zaleski, radca dworu Laskowski, Engel, Krechowiecki i Dembowski, prezydent Bauch, wiceprezydent Dylewski, prezes wydziału kraj. dr. Tad. Pilat, członkowie wydziału kraj. St. Dąbski i dr. Wereszczyński, dyrektor Chołodecki, radca d' Abancourt, br. Dormus, dyr. Schechtel, radca Wenz, prof. uniw. dr. Mars, dr. Łyszkowski, dr. Wiczkowski, dr. Barącz, z politechniki prof. dr. Thullie, dalej delegat Związku Sokolego wiceprezes Ign. Romanowski w stroju sokolim, prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski oraz kilku radnych m. Lwowa, wreszcie cały szereg członków sodalicyj pań, panów i akademickich, między tymi dr. Bujak, prefekt sodalicyi tarnowskiej, przedstawiciel polskiej sodalicyi akadem. w Wiedniu p. Cywiński, z Krakowa p. Lubecki.

Z Księstwa poznańskiego pomiędzy innymi przybyli: księżna Ferdynandowa Czartoryska, księżna Zdzisławowa Czartoryska, pani Kwilecka z Oporowa, Kazimierzostwo Chłapowscy z Kopaszewa z córką, pani Mycielska z Ponieca z córką, pani Potworowska z Goli z córką, ks. Okoniewski redaktor *Przeglądu katolickiego* z Poznania, ks. Niesiołowski proboszcz z Pleszewa i młody Kościelski syn ordynata na Miłosławiu.

Powszechną uwagę zwracały nowe odznaki lwowskiej sodalicyi panów, prześliczne i oryginalne ryngrafy, z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, oraz napisem: „Zwyciężałaś — Zwyciężaj!" Odznaki te, wykonane w pracowni p. Dąbrowskiego, zostały rozchwytane przez członków innych sodalicyj i staną się odznakami dla wszystkich sodalicyj całej Polski.

Wśród dźwięków wybornej orkiestry wojskowej 15 pp., która pod kierownictwem kapelmistrza p. Konopaska, odegrała kilkanaście poważnych utworów, toczyła się ożywiona i wesoła pogadanka. Około godz. 10 chór akademicki pod batutą swego dyrygenta dra Zdzisława Szczepańskiego wykonał piękny utwór Wł. Żeleńskiego pt. Pieśń do Wilii". Przez cały czas trwania rautu funkcyonował wybornie bufet pod opieką radnego m. p. Bieniedzkiego, który objął rolę gospodarza.

Około godz. 11 poczęły się opróżniać sale kasyna a o północy zapanowała w nich zupełna cisza.

Wygląd miasta.

Już wczoraj zaznaczyliśmy, że dekoracya miasta, w szczególności tej jego części, którędy przechodzić będzie we czwartek wielka procesya jubileuszowa, przedstawia widok nad wyraz piękny i okazały. Dziś, kiedy dekoracya ta jest w zupełności wykonaną, możemy podać bardziej szczegółowy jej obraz.

Rozpocznijmy od rynku. Tam wokół wszystkie domy przystrojone chorągwiami, chorągiewkami, podobnie ze szczytu wieży ratuszowej powiewają ogromne flagi. Katedra przybrana skromnie zielenią, nad głównem wejściem ponadto wśród chorągiewek umieszczono tarczę z monogramem M. A. Nadzwyczaj barwny obraz przedstawia kościół OO. Jezuitów z powodu mnóstwa chorągiewek, któremi przybrano cały kościół, prócz tego zdobią ten kościół tablice herbowe. Ze zwykłym, znanym smakiem udekorowany jest gmach kasy oszczędności, bardzo pięknie przedstawiają się też kamienice z kraju ul. Jagiellońskiej, między temi zwraca uwagę lokal Sodalicyi. W ul. Karola Ludwika ozdobił bardzo pięknie swą cukiernię p. Bieniedzki, na pl. Maryackim swój sklep p. Szkowron.

Nadto wspomnieć trzeba o bogatej dekoracyi balkonów gmachu tow. kredytowego ziemskiego, gdzie wzniesiono z ciężkich materyi bordeau baldachimy a pod nimi trony ze statuą Matki Boskiej.

Na placu Maryackim zwracają przedewszystkiem uwagę hotele: francuski, europejski i George'a oraz gmach banku hipotecznego. Hotel francuski przystrojony jest licznemi chorągwiami i flagami oraz dywanami. Nadzwyczaj gustownie udekorowano hotel Europejski. Balkony pierwszego i drugiego piętra osłonięto draperyami błękitno-białemi, które łączą się ze sobą, tworząc niby ogromny baldachim. Ponadto z góry powiewają liczne flagi. Hotel George'a przedstawia się również wspaniale. Balkony wyższych piętr przybrano tu dywanami, balkon zaś pierwszego piętra draperyami niebiesko-białemi. I tu również tworzą te draperye nad głównem wejściem rodzaj baldachimu, pod którym umieszczono wśród zieleni i kwiatów obraz Najświętszej Panny. Bank hipoteczny ozdobił swe balkony draperyami niebiesko-białemi, tak samo narożnik, gdzie na tle draperyi umieszczono promienistą tarczę, na której widnieje litera M. Na koniec wspomniemy o ul. Halickiej, która przedstawie również piękny widok, gdyż chorągwie i flagi ze względu na wązkość ulicy zlewają się tam w jedną malowniczą całość. Nie mniej i w innych stronach miasta przyozdobiono wiele domów, w szczególności kasyno narodowe, dalej gmach, w którym mieści się towarzystwo kupców i młodzieży handlowej i t. d. i t. d.

Nabożeństwo w katedrze.

Dziś w środę około godz. 9 poczęli się uczestnicy kongresu schodzić do kościoła archikatedralnego na uroczyste nabożeństwo. I przed kościołem wśród tłumnie zebranej publiczności porządek utrzymywali sodalisi, tak samo w kościele oni pełnili obowiązki straży honorowej. U drzwi witali przybywających O. Wróblewski T. J. i p. Bieniedzki w wspaniałym kontuszu. Kościół wnet się zapełnił. Tymczasem u głównego ołtarza ubrał się w szaty pontyfikalne ks. arcybiskup Bilczewski, aby w asystencyi ks. kan. Zajchowskiego (archidyakona) i ks. kan. Adama Sapiehy, (archisubdyakona) oraz ks. infułata Zabłockiego (ceremoniarza) rozpocząć uroczystą mszę świętą.

Po lewej ręce od ołtarza zasiedli książęta kościoła: metropolita ks. Szeptycki, ks. biskup przemyski Pelczar, ks biskup tarnowski Wałęga, ks. arcybiskup-sufragan lwowski Weber, ks. biskup-sufragan krakowski Nowak i ks. biskup-sufragan przemyski Fiszer. A dalej zajęli miejsca liczni prałaci i kanonicy, obok nich zaś marszałek kraju Stanisław hr. Badeni i namiestnik Andrzej hr. Potocki, obaj we wspaniałych, czarnych strojach narodowych.

Wśród tłumu obecnych zauważyliśmy dalej przedstawicieli prawie wszystkich arystokratycznych rodów, prezesa akademii um. hr. St. Tarnowskiego, p. Kazimierza Chłapowskiego, Stanisława hr. Siemieńskiego-Lewickiego, hr. Mikołaja Reya, prezesa towarz. gospodarskiego dr. Włodz. Kozłowskiego, prezesa Kółek rolniczych Artura Zarembę-Cieleckiego, dalej członków wydziału krajowego: dr. Pilata, Dąmbskiego, Jahla, Onyszkiewicza i Wereszczyńskiego, posłów: br. Brunickiego Adolfa, Gorayskiego, Laskowskiego, Trzecieskiego, Urbańskiego, Viviena; ze świata urzędniczego przybyli: wiceprezydent namiestnictwa hr. Łoś, radcy dworu: Engel, Dembowski, radca namiestnictwa Wacław Zaleski, wiceprezydent rady szkolnej kraj. Płażek, radca Lewicki, wiceprezydent apelacyi Dylewski, radca d'Abancourt, dyr. Schechtel, rektor politechniki Syroczyński i profesorowie Dziślewski i dr. Thullie, radca dworu prof. dr. Rydygier, a dalej w ławkach zasiedli: prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski, wiceprezydent Michalski, radni: Gerstman, Platowski, Ihnatowicz, Stachiewicz, Jasiński, Ciechulski, Makowicz, Sklepiński, Basch, Drexler prawie wszyscy w strojach narodowych. Nawę środkową zajęły cechy rękodzielnicze oraz katolickie stowarzyszenia ze sztandarami, w okół zaś członkowie sodalicyj, delegacye, włościanie.

Na chórze, udekorowanym pięknie draperyą biało-błękitną, z tarczą i monogramem M. A. w środku, odśpiewał chór mięszany tow. muzycznego mszę kompozycyi ks. prałata Józefa Surzyńskiego pod batutą kompozytora, nadto odśpiewano „Ave Maria", wyjątek z mszy „Missa in melodiam moteti pisneme" ks. Tomasza Szadka, motet z wieku XVII kompozycyi ks. Gorczyckiego, wykonany po raz ostatni przed 200 laty, oraz pieśń Żeleńskiego „O gloriosa Domina". Na organach przygrywał p. Stefan Surzyński z Tarnowa.

Gdy msza św. się skończyła, wstąpił na kazalnicę ks. biskup przemyski Pelczar i wygłosił przepiękne kazanie.

Kazanie ks. biskupa Pelczara

„*Wysnawajcie Pana, bo dobry jest, bo na wieki miłosierdzie Jego.*"
Ps. 106 1.

Zaiste, dobrym jest Pan, iż nas powołał do wiary katolickiej a w niej otworzył nam skarbnicę swej prawdy i łaski. Dobrym jest, że nas oddał opiece Bogarodzicy, Królowej naszej Niebieskiej, i zgromadził nas dzisiaj przed jedną z ziemskich jej stolic, rzeszy tak wielkiej, z Arcypasterzami i dostojnikami narodu na czele. A na co zgromadził? Oto by Mu złożyć dzięki za przywilej Niepokalanego Poczęcia, dany Najświętszej Pannie, i za dogmatyczne tegoż przywileju orzeczenie i za wszystkie łaski, za przyczyną Niepokalanej użyczone nam i ojcom naszym i narodowi całemu i wszystkim wiekom. Zaprawdę, ten to jest dzień, który Pan sam sprawił.

Taki dzień widziała ta świątynia 1 kwietnia 1656 roku, kiedy to przed ołtarzem N. Panny Łaskawej, wobec nuncyusza Vidoniego, biskupów, senatu, rycerstwa i ludu król Jan Kazimierz imieniem swojem i narodu składał uroczyste śluby. Ale od onego dnia jakże wielkie zmiany.

Runęło królestwo, upadła w proch korona, obróciła się w niwecz potęga i zamożność, zniknął z widowni senat wraz z rycerstwem. Został jednak naród i żyje, acz rozdarty i zgnębiony; została wiara katolicka, złożona głęboko w duszy narodu, został Kościół łaciński z 17 owczarniami, została, ale tylko w tej dzielnicy cerkiew unicka; został tron Królowej Korony polskiej, niewzruszony burzami czasu, bo oparty na barkach milionów Jej poddanych wszelakiego stanu.

Imieniem tych milionów zebraliśmy się tutaj, by wobec nieba i ziemi uznać się ponownie królestwem Maryi, mnie zaś przypadło przypomnieć miłości waszej, co tej Królowej naród nasz zawdzięcza i czego ta Królowa od niego żąda.

Lecz pierwej podnieśmy oczy nasze w górę, aż do niebieskiego tronu Bogarodzicy i aż do Jej Serca, a z serc naszych niech tam idzie błagalna modlitwa: O Matko nasza, otośmy przyszli do Ciebie, my dzieci Twoje, dzieci biedne, jakby sieroty wyrzucone z domu ojcowskiego, którym gdzieindziej wydzierają wiarę i język i ziemię; więc Ty nas przytul do serca Swego i pociesz i obroń. O Królowo nasza, oto upadamy do Stóp Twoich, my poddani Twoi, wprawdzie nie wolni od win, ale mimo to wierni Twemu berłu i ufni w miłosierdzie Twoje. Więc przyjm nasze hołdy i obdarz nas skarbami swoimi a teraz powstań z Twego tronu i pobłogosław nam tu obecnym, jako też wszystkim braciom naszym. Wołamy do Ciebie z miłością dzieci a z pokorą poddanych: Zdrowaś Maryo.

Zaledwie naród polski przyjął wiarę Chrystusową, aliści Najśw. Panna wzięła go pod płaszcz Swej opieki i z wielką miłością opatrywała duchowne i ziemskie jego potrzeby. Wzajem naród polski od kolebki swojej

---

„KRÓLOWA KORONY POLSKIEJ"

przedstawienie jubileuszowe w 8 obrazach z prologiem, układu Lucyana Rydla, z muzyką Mieczysława Sołtysa — które będzie wykonane w teatrze lwowskim w środę 28 września z okazyi Kongresu Maryańskiego.

Wrażenie z próby generalnej

Bezmierne pustkowie; w pośrodku ze złomów granitowych tron. Na niebie kłębią się czarne, przerażające chmury.

Na tronie zasiadła PYCHA, w szkarłatny płaszcz odziana. U stóp jej tronu płyta grobowa, a pod nią tłum ludzi żywcem zagrzebanych. Głaz grobowy unosi się nieco w górę; to tysiące rąk tych ludzi, żywcem zagrzebanych, podnosi go chcąc go odwalić. Widać te ręce chude, okaleczałe, bolesne. Ale na głaz poskoczyli GWAŁT i PRZEMOC w pancerz i kirys okuci, i przywalają go do ziemi napowrót.

ZA w okół tronu pełza ROZPACZ, w podartej koszuli i wyrzeka.

Daremny trud: Już po was. Głaz opadnie.
Pomocy znikąd. Nic was nie oceli
Tu Przemoc, Gwałt, a wy nie macie sił.

GŁOS I. Nie mamy sił. Coraz ciemniej na dnie.
GŁOS II. W okowach tych sto lat my już przetrwali,
Odwalim grób, dźwignijmy wszyscy wraz,
PYCHA. Przyciśnij. Tłocz. W śmiertelną wtrąć [ich ciemność.
GŁOSY. Dźwignijmy głaz
PRZEMOC. Wy chcecie żyć. To śmiech!
Grobowy głaz nad wami porósł mech,
A wy, wy trupy, wy upiory,
Śmiecie się dźwigać do tej pory!
Szydzicie ze mnie?
Przebrzmiało imię wasze bez ech
Na ziemskim globie
Potęgi minionej tron
Na waszym grobie,
A wy żyć jeszcze chcecie?
Zagłada wam i zgon!
I kogoż macie wy na świecie?
Kto z grobowej tej czeluści
Od zatraty was zachowa?
GŁOSY. Nasza matka i królowa
Ludu swego nie opuści!
PYCHA. Smierć! Smierć na was i zagłada!
Zgnieść mi, wytępić ten chwast!
GŁOS I. Maryo, Królowo z nad gwiazd...
PYCHA. Dobić!

GWAŁT i PRZEMOC rzucają się z wściekłością na głaz grobowy i przywalają go do ziemi.

ROZPACZ. Stracone, wszystko stracone!
GŁOSY. Wyrwij nas, wyrwij z otchłani,
Wejrzyj na Swoją Koronę,
Ratuj! My Twoi poddani.

Naraz w górze w głębi rozstępują się ohmury. Przeczysta jasność zalewa niebo, a w pośród pojawia się ANIOŁ z Orłem i Pogonią na piersiach. PYCHA olśniona niebieskiem światłem cofa się a GWAŁT i PRZEMOC kryją się poza skały.

Głaz grobowy podnosi się i wychylają się GŁOSY.

ANIOŁ. Pani nasza, Matka miła,
Miłosierna Waszej nędzy
Sługę swego wam zesyła.

Zlatuje na ziemię.

ANIOŁ Otom zstąpił z Jej rozkazu
Na tę opłakaną ziemię
Na dziś. Na tę jedną chwilę
Płytę grobowego głazu
Nad wami uchylę.

Odwala głaz grobowy.

ANIOŁ. Zdjęte z ramion waszych brzemię
Dzisiaj dzień wytchnienia.
Ale nie dziś koniec mąk,
Ni ucisków, ni katuszy,
Ni pokutnych prób.
Kto odrodzi się na duszy,
Choćby nad nim ciężył grób,
Ten sam z więzów się wyzwoli
I sam Przemoc na proch skruszy
I do życia sam się wskrzesi
Z pod grobowego kamienia.
Pani was dzisiaj krzepi i pociesza.

GŁOS I (wyszedłszy z grobu)
Niech słyszy Bóg i czart i wróg,
Że jak w przeszłości dalekiej,
Tak dziś i po wszystkie wieki
Ona w polskiej króluje koronie
I że polska korona,
Choć krwią i łzami płynie,
Na wiek wieków złożona
U Jej naświętszych stóp
ANIOŁ. .. Jej ku czci, wam ku pociesze,
Waszych ojców zmarłe rzesze
Z grobu wzbudzę,
Polskie myśli, pieśni, czyny
Poczęte na Jej usłudze
Z grobu wskrzeszę.
Z praojcami zwiążę syny,
Polską przeszłość jasnolicą
Z teraźniejszością bolesną
Złączone w hufiec jedyny
Stawię przed Bogarodzicę

Rzuca lilię w czeluści grobu.

ANIOŁ. Niechaj wskrzesne!

Z groba poczynają wychodzić postacie przeszłości, najpierw z czasów odległych, potem z coraz to późniejszych.

I teraz w dziewięciu żywych, z naszej historyi, z naszego życia wziętych obrazach, poczynają przesuwać się polskie myśli, pieśni, czyny...

Więc najpierw pole po bitwie. Na widnokręgu dymią łuny pożarów. Wjeżdża husarya. Z dala dolatują odgłosy tatarskich okrzyków: ałła! ałła! — lecz przygłusza je spiew husarzy

Bogarodzico dziewico
Bogiem sławiena Maryo,
U Twego syna gospodzina
Matko zwolena Maryo
Ziść nam ..

Potem widzimy gotycką kaplicę, pełną mistycznego światła; w głębi na ołtarzu św. Kazimierz a chór spiewa „Omni die tego Świętego, w przekładzie polskim B. Zalewskiego.

A zaraz potem mury Częstochowy. Przesławne, pamiętne mury Jasnej Góry, a na nich świetlana postać ks. Kordeckiego i jego żołnierzy, wiernych synów Królowej Korony Polskiej, broniących Jej świątyni przed najazdem szwedzkim. W okół szalona walka; Szwedzi przypuszczają szturm zaciekły. Obrońcy Maryi spiewają pieśń

O gospodzie uwielbiona...

a oto pojawia się w obłokach Boża Rodzicielka i płaszczem swym osłania gród swój od niszczących kul szwedzkich.

Więc wchodzimy do cudownej kaplicy Matki Boskiej w Częstochowie, kaplicy tak dobrze znanej każdemu Polakowi, gdyż jakże niewielu jest pośród nas, którzyby pielgrzymki do niej nie odprawili, — wchodzimy, aby złożyć hołd Najświętszej Pannie. OO Paulini stoją przed ołtarzem, na którym znajduje się cudowny obraz Częstochowskiej. Spiewają

przylgnął do Bogarodzicy, znajdując w Jej czci pomoc potężną i przesłodką pociechę.

Zaiste, Najświętsza Panna to Matka narodu, bo ona wespół z drugą Matką, Kościołem, czuwała nad nim ciągle, uczyła go dróg Bożych, strzegła go od utraty wiary, karmiła go chlebem prawdy i łaski.

By dzieci swoje zaprawiać w pobożności, zesłała im już w zaraniu dziejów pieśń swoją „Bogarodzica Dziewica“, jakby pierwszy katechizm, później zaś w wieku trzynastym Różaniec przez Dominikanów, a Officium parvum przez Franciszkanów, w czternastym Szkaplerz przez Karmelitów, w szesnastym Sodalicye Maryańskie przez Jezuitów; a wszystkie te nabożeństwa tak się przyjęły na ziemi naszej, że paciorki Różańca przesuwała nietylko ręka nawykła do pługa i wrzeciona, ale i dłoń dzierżąca berło, pióro lub miecz, — że szkaplerz zdobił zarówno pierś wieśniaczą, jak hetmańską, — że do Sodalicyj wpisywali się chętnie królowie i dostojnicy.

Ta Matka dzieciom swoim wypraszała i wyprasza dotąd łaski Boże, a w tym celu wstawia się ciągle do Serca Jezusowego, to obchodzi każdy dom, nadstawia ucha na prośby każdej duszy. Jej świątynie, to wielkie ubłagalnie łaski, a są między niemi i takie, gdzie Ona, acz wszędzie miłościwa, okazuje się miłościwszą. Na ziemi polskiej naliczono 1114 obrazów N. Panny łaskami słynących, wśród nich 35 uroczyście ukoronowanych [1]); a któż wypowie, ile tam dusz znalazło i znachodzi oczyszczenie lub uświęcenie, ile serc pociechę i siłę!

Ta Matka wychowywała naszych świętych, a jeżeli mię spytacie, co młodzieniaszków Kazimierza i Stanisława Kostkę w tak krótkim czasie uświęciło, odpowiem: dziecięca miłość do Najśw. Panny. To też słusznie zwracam się do ciebie, młodzieży polska, z gorącem wezwaniem: jeżeli chcesz być czystą, świętą, Bogu miłą, Kościołowi i Ojczyźnie pożyteczną, śpiewaj ciągle za św. Kazimierzem: „Omni die dic Mariae mea laudes anima“, i powtarzaj za św. Stanisławem Kostką: „Jak nie miłować Najświętszej Panny, kiedy to moja Matka.“

Najświętsza Panna to zarazem królowa narodu, bo Ona nietylko odbiera od niego hołdy, ale obsypuje go darami Swej hojności, której doznawały i doznają wszystkie jego stany. Wszakże Ona to pomagała biskupom i kapłanom w pracy apostolskiej, poddawała królom i senatorom dobre rady, ocierała kmiotkom pot z czoła, koiła pędzonych w jassyr tęsknotę za rodziną, otwierała niebo milionom dusz, co na ziemi polskiej wiernie służyły Bogu. Słowem, cokolwiek na tej ziemi było i jest łaski, cnoty i dobra, wszystko to przyszło nam przez ręce Bogarodzicy. I nic w tem dziwnego, bo wszakże sam Duch Święty wkłada w Jej usta te słowa: „We mnie wszelaka łaska drogi i prawdy, we mnie wszelka nadzieja żywota i cnoty.“ [2]) „Błogosławiony człowiek, który mnie słucha i który czuwa u drzwi moich na każdy dzień.“ [3]) Zaprawdę, błogosławiony, kto pokornem sercem służy Bogarodzicy jako Pani, miłuje Ją jako Matkę, czci Ją jako Królowę, słucha Jej jako Mistrzyni, wzywa Jej jako Szafarki łask, bo on bierze dary przeobfite i według słów jednego z Jej sług, tak pewnym jest nieba, jakoby już był w niebie. Któżby tedy nie chciał Ci służyć, o Najłaskawsza; ktoby Cię nie miłował, o Najmiłościwsza; ktoby Cię nie czcił, o Najmożniejsza; ktoby Cię nie naśladował, o Najdoskonalsza!

Najświętsza Panna, to również Hetmanka narodu, bo Ona przewodziła duchownie jego hufcom i niosła mu pomoc w chwilach utrapień. Opowiada stare podanie, że kiedy Czesi zajęli Kraków z wielką częścią Polski, Władysław Łokietek, uklęknąwszy przed obrazem Najśw. Panny w Wiślicy, wołał ze łzami: „Monstra te esse Matrem“—Pokaż, żeś jest Matką! Wówczas miał usłyszeć głos: „Ladislae surge, spera, vinces“ — Władysławie powstań, ufaj, zwyciężysz; poczem powstał pełen otuchy, pokonał wrogów i koroną królewską skroń swoją ozdobił.

Oto obraz naszych dziejów. Ilekroć naród w ucisku wołał z ufnością i skruchą: Pokaż mi się Matką, — tyle razy zwyciężał. Sprawdziło się to pod Grunwaldem (r. 1410) gdzie całe rycerstwo nasze, z Władysławem Jagiełłą i Witoldem na czele padło na kolana i zaśpiewało przed bitwą pieśń: „Bogarodzica Dziewica“. Sprawdziło się pod Kirchholmem, gdzie nieliczne hufce Chodkiewicza rzuciły się na Szwedów, wołając za wodzem: „Jezus Marya“. Sprawdziło się pod Beresteczkiem (r. 1651), gdzie Jan Kazimierz długo w nocy się modlił przed cudownym obrazem N. Panny, przyniesionym z Chełmu, zanim uderzył na czerń kozacką i tatarską. Sprawdziło się na Jasnej Górze i tu we Lwowie, kiedy to Najśw. Panna obudziła otuchę w znękanym królu i narodzie, a najezdców wyrzuciła z granic polskich.

Dzięki tej Królowej i Hetmance przyszły jeszcze dni chwały, narzędziem zaś Bożem był tu Jan III., wielki sługa Maryi. Oto w r. 1672 po wzięciu Kamieńca sułtan Machomet IV. z niezmiernem wojskiem zbliżał się do Lwowa. Garstka rycerstwa polskiego zaszła mu drogę; ale kto ją do boju poprowadzi? Hetman Sobieski wówczas ciężko zachorował a widząc, że lekarze pomódz mu nie mogą, zwrócił się z gorącą modlitwą do Najśw. Panny Łaskawej, czczonej tu we Lwowie. Rzeczywiście nagle wyzdrowiał i pod Kałuszem świetne odniósł zwycięstwo. Po bitwie uklęknął na ziemi i wraz z 30.000 jeńców polskich, oswobodzonych z jasyru, gorące dzięki złożył Królowej Niebieskiej, a potem srebrne wotum do katedry lwowskiej posłał.

Rok później wrzała znowu bitwa pod Chocimem; w tej samej chwili świętobliwy zakonnik Mikołaj Oborski T. J., modląc się w Poznaniu, miał wizyę, w której widział nad polem bojowem unoszący się rydwan królewski, na nim Najśw. Pannę, a u stóp Jej św. Stanisława Kostkę; nie dziw też, że bisurmanie poszli w rozsypkę. A pod Wiedniem kto zwyciężył? Oto modlitwa pobożnego króla, przed obrazami N. Panny w Studziannie, w Częstochowie i w Krakowie na Piasku, jakoteż różaniec czcicieli Bogarodzicy, co właśnie wtenczas, kiedy nasza husarya z okrzykiem „Jezus Marya“ natarła na janczarów, odbywali procesye po ulicach Krakowa.

Był to ostatni błysk chwały; po nim spadły klęski, jakby potop jaki. Niestety śluby Jana Kazimierza nie zostały spełnione, bo ucisk ludu nie ustał, a do dawnych grzechów przybyło niedowiarstwo z masoneryą, rozwodami i zepsuciem obyczajów, to też sprawiedliwość Boża ogłosiła niebawem straszne: „Mane, Tekel, Fares.

Wówczas Najśw. Panna okazała się Opiekunką i Pocieszycielką narodu. Wołała Ona doń głosem kaznodziei: Narodzie grzeszny, popraw się, inaczej Bóg karać cię będzie; a kiedy naród nie upamiętał się i przyszła nań kara straszna, Najlitościwsza wstrzymywała kielich gniewu Bożego, by się nie wylał na winowajców aż do dna, cierpiącym zaś i walczącym dodawała męstwa i otuchy. Przed Jej to obrazem w Berdyczowie konfederaci barscy przyrzekli zginąć za ojczyznę, poczem w obozach swoich śpiewali: „Zowiesz się polską Królową, Bądź nam obroną gotową“. W Jej to Domku w Lorecie modlili się legioniści o powrót do kraju. Z Jej imieniem na ustach a medalikiem na piersiach szli na pola bojowe nasi wojownicy. Oto jeden z nich, późniejszy jenerał, Henryk Dembiński po bitwie berezyńskiej wlecze się ledwie żywy i już ma rzucić się na śnieg, by zasnąć snem wiecznym; wtem przypomina sobie, że go matka nauczyła, by w ciężkich przygodach modlił się: „Pomnij, o Najdobrotliwsza Panno“. Wtej chwili pada na kolana i odmawia tę modlitwę, a z niej taką czerpie siłę, że idzie dalej mimo mrozu i głodu, aż wreszcie doszedł do jednego z dworów polskich. Czyliż ten wojownik nie jest drogoskazem dla ciebie narodzie biedny, iż w chwilach ucisku masz szukać pomocy u Królowej Niebieskiej, bo choćby cię wszyscy opuścili, Najdobrotliwsza nigdy cię nie opuści.

Wszakże Ona to dodawała hartu prześladowanym za wiarę i ojczyznę; Ona umacniała biednych unitów, odrywanych siłą od piersi Matki-Kościoła; Ona towarzyszyła naszym wygnańcom w drodze na Sybir czy w daleką obczyznę, a umierających jednała z Bogiem; Ona Namiestnikom Chrystusowym taką wlewała miłość dla tego Joba pośród narodów, że śmiało stawali w jego obronie, a jeden z nich, Pius IX, odbierając z rąk ks. Jełowickiego chorągiew z wizerunkiem Matki Boskiej częstochowskiej, tak się modlił głośno: „Salve Regina, Mater misericordiae, spes nostra et spes Poloniae salve“.

Zaiste nadzieją naszą Bogarodzica! Któż nie zna tego obrazu, w którym jeden z naszych mistrzów przedstawił dziewicę-Polkę, okutą w kajdany i pracującą w kopalni; — boleść i tęsknota tak ją zgnębiły, że już chce przyzywać śmierci; wtem okazuje się jej Najśw. Panna, pełna blasku i słodyczy, a wnet taka otucha wstępuje w serce wygnanki, że dźwiga się z ziemi i ima się pracy. Kogóż wyobraża ta dziewica, jeżeli nie naród polski, który byłby już dawno popadł w rozpacz, gdyby go Bóg nie podtrzymywał i gdyby za nim nie modliła się Bogarodzica, a do niego nie wołała ciągle: Narodzie mój, pokutuj, cierp, walcz i pracuj, ale nie trać nadziei, bo ja nie przestanę wstawiać się za tobą i wyjednam ci zmiłowanie Boże, jeżeli tylko spełnisz to, czego od ciebie żądam.

A czegoż to żąda od nas Królowa Niebieska?

Oto najprzód większej żarliwości w wierze. Dzięki Bogu, naród nasz mimo pokus reformacyi w wieku XVI, wolteryanizmu w XVIII, liberalizmu w XIX, nie utracił wiary, nie odstąpił od Kościoła. Podczas gdy gdzieindziej niedowiarstwo, rozzuchwalone poparciem rządów, wypowiada Kościołowi walkę na zabój a dla obalenia go tworzy związki masonów, anarchistów i inne, urządza wiece ateuszów, rozrzuca tysiącami bezbożne książki i dzienniki, u nas podobne zamachy nie tak łatwo się udają, bo samo społeczeństwo broni się przed tą dżumą, wiedząc, że religia jest nietylko zbawieniem jednostek, ale także najsilniejszą ostoją życia narodowego i główną podwaliną społecznego ładu. Owoc to kilkuwiekowego sojuszu narodowości z wiarą, który oby nigdy nie został zerwany i szczególna Opatrzności łaska, która takiemi drogami prowadziła nasz naród, iż tenże przez nią niejako garnie się do Boga.

O Boże, chłoszcz nas, bośmy zawinili, ale nie pozwól nam oderwać się od Ciebie!

Czy jednak u nas życie z wiary jest mocne i płodne? Wiara ma być światłem dla rozumu, siłą dla woli, pociechą dla serca, prawidłem dla wszelakich objawów życia; ale czy tem jest wszędzie i zawsze? Niestety, nawet u tych, co się nazywają chętnie dobrymi katolikami, jakże rzadkiem jest głębsze poznanie prawd wiary i doskonalsze przejęcie się jej duchem; jakże rzadkiem wyznawstwo wiary, czyli śmiała jej obrona i przyznawanie się otwarte do zasad katolickich tam, gdzie grozi szyderstwo ludzi płytkich albo napaść jakiegoś dziennika; jakże rzadkiem apostolstwo wiary, czyli czynna gorliwość o rozszerzenie królestwa Bożego w duszach, o chwałę Kościoła i Stolicy, o rozkwit dzieł katolickich. Natomiast nierzadkim jest rozbrat między słowem i czynem, między życiem prywatnem i publicznem; nierzadkiem jest w domach katolickich pogańskie iście wychowanie dzieci; nierzadkiem jest lekceważenie Kościoła i jego sług, a szczególnie łamanie jego praw.

Najmilsi, ta niewierność w życiu religijnem, to jedna z głównych chorób naszych, którą koniecznie uleczyć potrzeba; bo wiara nie mająca ni korzeni ni owoców, to jest, nie oparta na gruntownej znajomości prawd Bożych i na sumiennem spełnieniu wszystkich przykazań, nie jest ani Bogu miła, ani duszy pożyteczna; nie zbawi ona jednostek, nie podźwignie narodu. Starajcież się tedy wszyscy o wiarę jasną, silną, czynną i nietylko sami żyjcie z wiary, ale wprowadzajcie to życie, o ile zdołacie, do rodzin waszych i w serce społeczeństwa; jeżeli bowiem to serce bić będzie tętnem wiary, jeżeli rodzina, szkoła, piśmiennictwo, nauka i wszystkie sprawy publiczne przejęte będą duchem iście katolickim, błogo będzie nam i błogo narodowi.

Nuże do pracy w tym kierunku, a zarazem do broni przeciw dwom zwłaszcza wrogom. Oto młodzież dojrzalszą stara się zatruć pozytywizm, okryty maską patryotyzmu, obiecując jej w zamian za wiarę dać światło dla umysłu i zapewnić złotą erę narodowi. Lecz ty, młodzieży droga, odtrąć tę pokusę, pomnąc, że nauka bez Boga jest błędnym ognikiem, wiodącym na bagniska, że za upadkiem wiary idzie zawsze skażenie ducha narodowego, że niemasz zbawienia dla narodu, jedno w wierności dla Kościoła i Stolicy św. A wy rodzice i sternicy wychowania, patrzcie, by z winy waszej nie zmarniało młode pokolenie.

Równocześnie do warstw niższych wdziera się antyreligijny socyalizm, obiecując im niebo na ziemi, byle tylko wyrzekły się Boga i Jego zakonu. Nie wierzcie mu, bracia robotnicy, inaczej zamiast nieba znaleźlibyście piekło w życiu i piekło po śmierci; raczej łączcie się w stowarzyszenia katolickie, na obronę swej wiary i na poprawę swej doli. Wy zaś ludzie wielkiego serca, tak mężczyźni i niewiasty, zbliżajcie się z miłością świętą w duszy do braci niższej i uboższej, by jej nieść światło, chleb, ulgę, a przedewszystkiem Boga, by dla niej tworzyć dobre towarzystwa, zakłady, czytelnie, — słowem, by rozwijać większą niż dotąd działalność na polu społecznem i dobroczynnem.

I czegóż jeszcze żąda od nas Królowa Niebieska?

Oto porzucenia ulubionych wad narodowych. W społeczeństwie polskiem jest znaczny zasób dobrego, ale są też wady szkodliwe. Strzedz się trzeba mianowicie tej lekkomyślności i miękkości, co się objawia jako zamiłowanie zabaw, próżnowania, karciarstwa i zbytku, a posuwa się u niektórych aż do szalonego marnotrawstwa, do frymarczenia ziemią ojczystą i czcią narodową, aż do nurzania się w bagnie pijaństwa, rozpusty czy oszustwa. Strzedz się trzeba lenistwa ducha, które ugania się za tem, co chwilowo błyszczy i bawi, ucieka zaś przed pracą twardszą i dłuższą, a nieraz porzuca święte obowiązki i wskutek czego niemało wśród nas meteorów, złudnym jaśniejących blaskiem, a niezbyt wiele gwiazd stałych, któreby przybite do codziennego obowiązku, jakby do sklepienia niebios, świeciły trwale Bogu na chwałę, ludziom na pożytek. Strzedz się trzeba małodusznej niestałości, która sprawia, że serce polskie łatwo się zapala, a wtenczas, niby wulkan, miota z siebie płomienie, lecz łatwo także stygnie a nawet ścina się mrozem zniechęcenia. Strzedz się trzeba szczególnie tych wad najzgubniejszych, które zrodzone w wiekach anarchii a może klęsk, nie zatonęły, bo i dziś umysł polski, jak koń niesforny, niemile znosi wędzidło, niechętnie poddaje się władzy, niełatwo uznaje nad sobą powagę i wyższość i nie skorym jest do pracy zgodnej i wytrwałej.

Ztąd to pochodzi to rozbijanie się najlepszych nieraz dzieł i przedsięwzięć, — ztąd to dzielenie się na wrogie obozy, — ztąd to poniewieranie ludzi zasłużonych, dlatego tylko, że do innego należą stronnictwa, — ztąd te smutne i gorszące waśnie, w których często nie idzie o dobro kraju, ale o zadowolenie miłości własnej lub o zwycięstwo swego obozu.

Wszystkich tych wad, „a szczególnie niekarności i niezgody“ pozbyć się nam trzeba, jeżeli chcemy naprawić błędy przeszłości i zbudować gmach zbożny a trwały; toż niech każdy słucha słów przestrogi: mniej blichtru i złudzeń, a więcej prawdy i rozumu; mniej folgowania żądzom i gnuśności, a więcej zaparcia się i pracy; mniej płochości i życia nad stan, a więcej, przezorności trzeźwości i oszczędności; mniej drażliwości i zniechęceń, a więcej wyrozumienia i hartu; mniej uczuć przelotnych, a więcej zasad i charakterów, — mniej słów pięknych, a więcej czynów i ofiar, mniej troski o siebie, a więcej poświęcenia się dla chwały Boga, dobra Kościoła, pożytku Ojczyzny.

I czegoż wreszcie żąda od nas Królowa Niebieska?

Oto gorętszego zapału w Jej służbie. Dawniej wszystkie stany służyły chętnie swej Królowej, ale w wieku XVIII i XIX pod mroważnym powiewem obojętności religijnej nastąpiło pewne oziębienie w warstwach wyższych i wykształconych, wskutek czego niektóre praktyki pobożne, pierw wszystkim drogie, poszły tu i ówdzie w poniewierkę. Dziś objawia się zwrot ku lepszemu, ale czy u wszystkich i na długo? Odżyły też na nowo Sodalicye Maryańskie, a ich to głównem dziełem kongres obecny; ale są one jeszcze rzadkie i słabe; toż dążyć nam trzeba do tego, by warstwy niższe związać bractwami, wykształcone zaś, a zwłaszcza młodzież dojrzalszą wciągnąć do Sodalicyj.

Najmilsi, jeżeli dobrze życzycie sobie, bądźcie wszyscy gorącymi miłośnikami Bogarodzicy i czcijcie Ją po staremu, jak niegdyś przodkowie wasi. Jeżeli dobrze życzycie rodzinom swoim, wprowadzajcie do nich bojaźń Bożą i cześć Niepokalanej Dziewicy. Jeżeli dobrze życzycie narodowi całemu, przyczyniajcie się wedle sił, by on był zawsze wiernym sługą Bożym, uległym poddanym Królowej Niebieskiej, dobrym synem Kościoła i Stolicy św.

O módlmy się gorąco, aby od nas, od naszych rodzin, od naszego narodu i wszystkich narodów i wieków chwała była Bogu w Trójcy Św. Jedynemu i cześć Bogarodzicy.

Módlmy się, by w wieku XX. za przyczyną Najśw. Panny nowe przybyły nam cuda i nowe koronacye Jej obrazów.

Módlmy się, by stara Jej stolica w Poczajowie odzyskaną została dla Kościoła i by tam odżyła Unia św., przemocą i zdradą zgładzona.

Módlmy się, aby święto N. Panny, Królowej Korony Polskiej za łaską Stolicy św. zaprowadzone zostało w naszych dyecezyach. Módlmy się, aby Bóg pobłogosławił temu kongresowi i przezeń rozkrzewił cześć Niepokalanej.

O módl się o to cały narodzie Polski, a zapewniam Cię Jej imieniem, że gdy wszystkie twe syny i córki stać będą mocno przy jej tronie, gdy znikną wśród ciebie dawne grzechy, ustąpią stare niezgody, przyspieszy się godzina miłosierdzia Pańskiego.

Ty zaś Najświętsza Panno, Królowo Polski, Litwy i Rusi, królujże nam do końca wieków, „Ty w narodzie Twoim utrzymuj wiarę i dobry obyczaj, rozpalaj pobożność, hartuj męstwo. Ty mu wypraszaj u Boga przyjęcie pokuty i skrócenie kary. Ty módl się i dzisiaj do Króla wieków i Władcy narodów: Przepuść, Panie, przepuść ludowi mojemu. A wzajem odbieraj od wszystkich jego synów i córek cześć, uległość i miłość; niech Imię Twoje jaśnieje na wierzycach naszych miast i wiosek, na szczytach naszych gór, na falach naszych rzek, na wszystkich domach i na wszystkich sercach polskich. Amen.

1) O. Wacław Nowakowski, kapucyn. w dziele „O obrazach w Polsce Przenajśw. Matki Bożej“. Kraków 1902.
2) Ekkl. XXIV, 24—25
3) Przyp. VIII, 35.

Pierwsze posiedzenie kongresu.

(*L. S.*) Artyści narodów bogatych i możnych uwieczniają na olbrzymich płótnach wielkie wypadki chwili. Zwłaszcza w dzisiejszych Prusach panuje doprowadzony do manii zwyczaj uwieczniania tego, co utrwalenia godne, częściej jeszcze tego, co uwiecznienia nie warte. Otoczony pieczołowitą opieką *Simplicissimusa* „malarz lakierowanych cholew“ von Werner maluje ogromne dworskie obrazy, zaprzysiężenia rekrutów i maskarady historyczne, które zasługują co najwyżej na nieśmiertelność w operetce.

U nas inaczej. Nie wolno nam szafować krociami na utrwalenie chwil, które na prawdę talentu artysty są godne. Bo zaprawdę godnym tematem wspaniałego obrazu byłby widok dzisiejszego zgromadzenia, — widok, w którym roztoczyły się blaski niesłychanego przepychu i niesłychanej wspaniałości. W sali „Filharmonii“ zebrał się wielki sejm polski, aby radzić o potrzebach swego narodu i swej wiary. Jakby dawna kontuszowa Polska na nowo powstała: nie potrzeba nawet wyobraźni poety, ni fantazyi malarza, bo każdy z uczestników dzisiejszego zebrania, gdy spojrzał na tęczę kontuszów, na błyszczące karabele i barwne szaty dostojników Kościoła, mógł sądzić, że patrzy na stary polski sejm.

Nie zginęła macierz i nie zginął ten stary polski sejm. On się tylko wydoskonalił i wyszlachetnił. Patrz na to dostojne zgromadzenie: tam nie jeden już stan, nie jedna szlachta o wierze ojców i ojczyźnie radzi, nowożytny wiek zgromadził wszystkie stany — tam nie gra roli herb, ni pergamin, owszem w tem dostojnem kole zasiadają synowie polskiego ludu, którzy zaszczytne zajmują w kraju stanowiska.

A przecie to nie inna Polska, jeno ta sama. Szlachecka pieśń konfederatów barskich może być powtarzaną słowo w słowo; stopięćdziesiąt lat minęło, nic na treści, na blasku nie straciła pieśń:

Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi;
Bo u Chrystusa my na ordynansach
Słudzy Maryi!

Bóg naszych ojców i dziś jest nad nami!
Więc nie dopuści upaść żadnej klęsce
Wszak póki On był z naszemi ojcami
Byli zwycięsce!

Więc nie wpadniemy w żadną wilczą jamę
Nie uklękniemy przed mocarzy władzą
Wiedząc, że nawet grobowce nas same
Bogu oddadzą.

Ze skowronkami wstaliśmy do pracy
I spać pójdziemy o wieczornej zorzy,
Ale w grobowcach my jeszcze żołdacy
I hufiec Boży.

Bóg jest ucieczką i obroną naszą!
Póki on z nami całe piekła pękną
Ani ogniste smoki nas ustraszą
Ani ulękną.

Nie złamie nas głód, ni żaden frasunek
Ani zhołdują żadne świata hołdy
Bo nas Chrystusa my poszli werbunek
Na jego żołdy.

*

Przeważna część uczestników kongresu udała się wprost z kościoła archikatedralnego do sali Filharmonii na pierwsze, uroczyste posiedzenie. Sala udekorowana przepięknie. Ogromnie malowniczy obraz tworzy olbrzymia estrada, pokryta dywanami i obwiedziona festonami z zieleni. W głębi, na ustawionych rzędami krzesłach zasiedli dostojnicy duchowni i świeccy, za nimi referenci oraz mowcy kongresowi. Za krzesłami stanęły cechy i stowarzyszenia ze sztandarami, na czele estrady zaś powiewa wspaniały sztandar sodalicyi lwowskiej. Obok niego ustawiono olbrzymi stół, pokryty ciężką materyą czerwoną ze złotem obramowaniem; stół ten przeznaczony dla prezydyum kongresowego. Nieco niżej ubrane draperyą biało niebieską miejsce dla przemawiających.

Piękny obraz przedstawia również amfiteatr Filharmonii, wypełniony szczelnie, do ostatniego miejsca. Zarówno w parterze, jak na piętrach i galeryi, ścisk panuje niesłychany, co jednak w niczem nie zakłóca porządku wzorowego, utrzymywanego przez sodalisów z szerokiemi biało-błękitnemi szarfami jako odznakami.

O godz. 11·30 przybyli ks. arcybiskupi Bilczewski, Teodorowicz, Szeptycki i Weber, oraz biskupi Fiszer, Nowak, Pelczar i Wałęga. Wówczas zabrał głos jako zwołujący kongres ks. arcybiskup dr. Bilczewski — i wszyscy z miejsc swych powstali.

Mowa ks. arcyb. Bilczewskiego.

Dostojne zgromadzenie! Ojciec św. wyraził pragnienie, aby ludy katolickie w roku jubileuszowym ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia jak najuroczystszymi obchodami zaświadczyły swą cześć i miłość ku Matce Bożej. Życzenie Namiestnika Chrystusowego było dla nas rozkazem, co prawda, nie ciężkim, do spełnienia, bo zeszło się ono z potrzebą naszego serca, wołającego od siebie o publiczny, narodowy hołd dla Niepokalanie Poczętej.

I oto geneza tego kongresu, z szeregiem uroczystości kościelnych i referatów o czci Bogarodzicy w narodzie. Z wdzięcznością podnoszę, że Pius X dwukrotnie pobłogosławił pracy komitetu przygotowawczego i oświadczył, iż modli się o powodzenie kongresu.

Pierwsze nasze dwa wiece katolickie nie przyniosły tych wszystkich pożytków sprawie społecznej, jakich sobie życzyliśmy. Ale rzecz też pewna, że nie minęły bez korzyści. Żelazo ostrzy się o żelazo, a z kamienia, uderzonego o kamień, wydobywa się iskra. Podobnie a raczej bardziej jeszcze ostrzy się i zapala do pracy zbożnej dusza, gdy na zebraniu się zetknie ze zbiorową duszą wiecujących. Że tak było i u nas, poświadczą wszyscy, którzy brali udział w naszych wiecach katolickich. Ożywiła się u nas wiara, powiększyła czujność, za czem poszło, że zapobiegliśmy wczas niejednej robocie, zmierzającej do podkopania chrześcijańskich podwalin społecznych.

I choćby nawet z dzisiejszego kongresu Maryańskiego żaden inny nie pozostał ślad, że się u nas kilkadziesiąt tysięcy osób wszystkich stanów zebrało na wspólną modlitwę publiczną, już dobrze, że przyszedł do skutku, albowiem wobec dążeń niektórych ludzi, aby religię zepchnąć między przeżytki ludzkie a co najwięcej zostawić ją w cieniu i na uboczu, jako rzecz każdego człowieka ściśle osobistą — konieczna, aby ogromna większość narodu, wierna Bogu, od czasu do czasu publicznie stwierdziła, iż wiarę katolicką uważa za najgłówniejszą siłę, za podporę i potrzebę społeczeństwa.

Kongres nasz ma jeszcze inne zadanie. Jak Bóg podstawą jest i źródłem wszelkiej prawdy, wszelkiego piękna i dobra, tak Marya najdoskonalszem stworzonem jest odbiciem Bożego piękna, prawdy i cnoty. *Tota pulchra.* Cześć więc, którą składamy u stóp Bogarodzicy, jest tem samem hołdem, złożonym prawdzie, pięknu i dobru, jest uroczystą z naszej strony afirmacyą etyki chrześcijańskiej, jest protestem przeciw wszelkiemu obniżaniu godności ludzkiej, przeciw tarzaniu jej w błocie, przeciw temu ogólnemu dziś kultowi ciała, które niby bożyszcze wieku stwarza sobie wciąż nowe uciech świątynie.

Jeszcze jedno. Wszędzie, a więc i u nas wiele zagadnień społecznych czeka rozwiązania. Trzeba tedy ciągle wyszukiwać i wyrabiać ludzi zdolnych do ofiarnej, bezinteresownej a skutecznej pracy na niwie niezbędnych reform socyalnych. Otóż kongres ma ułatwić zszeregowanie się ludzi dobrej woli i zasilać nowymi ochotnikami kadry, pracujących dla dobra ludu w stowarzyszeniach robotników, terminatorów, sług, ma pomódz stworzyć nowe organizacye Sodalicyi dla męskiej młodzieży małomiejskiej i włościańskiej.

Takie są główne cele dzisiejszego kongresu.

Wyłuszczywszy je, zwracam się teraz z serdeczną podzięką do wszystkich, którzy prace kongresu życzliwą otoczyli opieką. W pierwszym rzędzie dziękuję Ich Ekscelencyom, panu naczelnikowi i panu marszałkowi kraju za przyjęcie protektoratu nad kongresem, czem stwierdzili, że w sercu noszą i jawnie wyznają te same katolickie przekonania, jakiemi kierowało się rycerstwo nasze, kiedy u stóp Matki Boskiej Łaskawej zaprzysięgło w katedrze lwowskiej, iż chce zawsze utrzymywać i szerzyć w narodzie cześć Jezusa Chrystusa i Jego Najświętszej Matki.

Serdeczne dzięki przyjmijcie Bracia moi, wszyscy arcypasterze kraju za to, że myśl urządzenia kongresu popieraliście z całą żarliwością. Żałuję szczerze, że choroba nie pozwoliła stanąć między nami Jego Eminencyi ks. biskupowi krakowskiemu. Osobną serdeczną podziękę składam Jego Ekscelencyi ks. metropolicie obrządku gr. kat. i księżom mitratom Jego kapituły, że złączyli się z nami w hołdzie dla Najświętszej Panny. Da Bóg, przyjdą znowu te czasy, iż wszystkie wiece odbywać będziemy razem, wspólnie. (*Długie, gorące oklaski*).

Rada stołecznego naszego miasta dotychczas jeszcze żadnej mojej nie odmówiła prośbie. I ja nawzajem pragnę zawsze spełnić każde jej życzenie. Bywało dawniej, że kiedy nieprzyjaciel podsunął się pod mury grodu, burmistrz i rajcy, zamknąwszy bramy, zanosili klucze do stóp Maryi. Dawali tem znać, że Najśw. Pannę uważają za gospodynię miasta. Dziś także cały Lwów katolicki z prześwietną reprezentacyą swoją i zacnem mieszczaństwem swojem ścieli swoje serca do nóg Bogarodzicy. Cześć i dzięki radzie miejskiej jako protektorce kongresu i wszystkim mieszkańcom za to, co dla uczczenia swojej Pani uczynili i czynią.

Osobną podziękę mam dla szlachetnych niewiast, co dla swojej królowej tron na dzisiejszą uroczystość przygotowały. Niech serca rodzin Waszych będą zawsze tronem Maryi.

Szczerą wdzięczność wyrażam twórcy pięknego misteryum ku uczczeniu Maryi i wszystkim panom z daleka i z bliska, co pieśnią i muzyką i referatami podnieśli urok uroczystości kongresu. Nie mam słów, aby należyte złożyć wam, czcigodni panowie, dzięki.

Z radością w sercu dziękuję naszej radzie szkolnej, iż ułatwiła młodzieży wzięcie udziału w uroczystościach ku czci Niepokalanej Bogarodzicy. Jakże wreszcie nie dziękować tym wszystkim, co przy urządzaniu kongresu dźwigali ciężar dnia i upalenia, a więc w pierwszym rzędzie Ojcu moderatowi Soda-

Następuje dodatek.

---

jej chwałę, a wtem wchodzi Sobieski, obrońca chrześcijaństwa i składa Jej wota swoje.

Obraz piąty odtwarza z trzeciej części „Dziadów“ Mickiewicza fragment „Więzienie Bazylianów w Wilnie“, a obraz szósty z „Lituanii“ Grottgera podziemie w murach sybirskich.

Do Ciebie, Panno, my grzeszni wołamy,

modlą się Sybiracy a Matka Boska Częstochowska lituje się nad nimi, pojawia się im w przeczystych blaskach i pociesza zwątpiałych.

Sielski, kojący obraz przychodzi teraz. Widzimy naszą kochaną wieś polską. W wieczór majowy, pod słupem przydrożnym, na którym umieszczony jest wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, ukwiecony i oświecony, zebrała się gromadka włościan i czci Swoją Królowę:

Chwalcie łąki umajone,
Góry, doliny zielone. .

Ósmy obraz odtwarza Hejnał z „Akropolis“ Wyspiański a chór śpiewa potężną pieśń:

Przejasną świecisz gloryją,
Promienna, gwiazdolica,
W łunach Twoja wieżyca.

Wreszcie apoteoza podług Matejki. Dołem niby ramy obrazu szereg tarcz, a na nich herby województw i miast polskich. Nad niemi głowy i grzbiety pochylonego w hołdzie tłumu. Z boku dwóch husarzy trzyma amarantową chorągiew, którą górą wiatr rozwiewa tak, że łomocze się około unoszącej się w powietrzu korony kazimierzowskiej. Obraz przedstawia wnętrze katedry; na sedia gestatoria usiadła Matka Boża ukoronowana, z dzieciątkiem Jezus na ręku a u Jej stóp Święci polscy z św. Jackiem i św. Kazimierzem na czele. Rozmodlony tłum śpiewa

Serdeczna matko, opiekunko ludzi..

Poszczególne powyższe obrazy przeplatają deklamacye najpiękniejszych poematów polskich na cześć Najświętszej Panny, począwszy od czasów najdawniejszych aż do dni dzisiejszych. Więc najpierw Kochowskiego: Polsko moja, w tak złej toni, któż cię dźwignie... (Ucieczka korony polskiej do NMP.) potem ustęp z „Elegii pokutnej“ Miaskowskiego, odę Sarbiewskiego, odę Kniaźnina, pieśń do NMP. Karpińskiego, ustęp z „Pana Tadeusza“ Mickiewicza, ustęp z IX pieśni „Beniowskiego“ Słowackiego, ustęp z „Przedświtu“ Krasińskiego, ustęp z „Zachwycenia“ Lenartowicza, dalej ze „Skarg Jeremiego“ Ujejskiego, „Hussaryę“ Szujskiego, z cyklu „Madonna“ Konopnickiej, z „Salve Regina“ Kasprowicza, ustęp Tetmajera i wreszcie ustęp z „Pieśni nad pieśniami“ Zawistowskiej.

W jednym wieczorze przesunęły się przed oczami zachwyconego widza „polskie myśli, pieśni, czyny, poczęte na usłudze Królowej Korony Polskiej“ — Jej ku czci a nam ku pocieszeniu.

Zdrowaś Maryo, łaskiś pełna, Pan z Tobą..

...brazach słynących cudami w czasach naj...szych; uczyniono to dlatego, ponieważ wszystkie mają aprobatę Kościoła.

Dzieło O. Wacława podaje prócz ...niejszych dat, odnoszących się do powsta... przytoczonych przez autora wizerunków ważniejszych ich dziejów, kto i gdzie o ...ym z nich pisał. Dzieło to, owoc 10...ej pracy jest oparte na źródłach biblio...nych w Krakowie. Prelegent wyraził ży...ie, by się znaleźli kontynuatorzy przez ...acława, którzyby wszelkie, choćby naj...obniejsze szczegóły ogłaszali w piśmie „So...lis Marianus".

Po przyjęciu tego referatu do wiadomo...ści sekcya uchwaliła rezolucyę, aby kongres postanowił przychylić się do prośby, by Stolica św. raczyła zezwolić dołączyć do laterań...kiej litanii prośbę o „wspomożenie dusz ...czyścu pokutujących".

Z kolei nastąpił referat O. Maryana Kruczka z zakonu kaznodz. na temat: „O czci N. P. M. na Śląsku". Dalej wygłosili referaty p. M. Bartynowski „O stolicach M. B. w koronie, Litwie", ks. kan. Dawidowicz „o czci N. P. M. u Ormian", ks. dr. Krypiakiewicz „o czci N. P. M. na Rusi", O. St. Podworski „o ceremonii pogrzebu N. P. M. w Kalwaryi", wreszcie radca d'Abancourt „o cudownym obrazie N. P. M. i jej sodalicyach w ...awinie".

...sekcyi III wreszcie pierwszy odczy... pracę p. dr. Władysław Smoleń na ... „Prasa katolicka", dalej czytali Lu... Dębicki: „O obowiązkach ludzi ...ich wobec spraw kościoła", K. Chła...: „Liga antipojedynkowa", Krzysztof ...eroszowski: „Święcenie niedzieli", mece... ...rafiński: „Kilka myśli o katolickiej ... wyznaniowej", wreszcie meceuas Ole...: „O nędzy dzieci i środkach za...".

We wszystkich salach prócz członków prezydyów pracowali stenografowie; w sekcyi I i III publiczność wypełniła szczelnie sale, zwłaszcza panie pojawiły się w poważnej liczbie; mnóstwo osób przybyło dopiero w czasie trzeciego lub czwartego referatu, wobec ...owiem krótkiej przerwy, nie zdołały wczas nadążyć.

Obrady sekcyj skończyły się koło godziny 7 wieczór.

Korespondencye.

Rzym 19 września.

(...wykły ruch w Rzymie. — Takt królewski. — ...ram gratulacyjny Piusa X. — Królowa Mał... ...u kolebki wnuka. — Racconigi dawniej a ... Termin chrztu. — Niezadowolenie wśród re...publikanów włoskich.)

...widok przedstawia stolica w ...st piszę. Wszystkie gmachy ...atne przyozdobione chorą...owemi, z białym krzyżem ...środku. Z okien nie usunięto ...ków po wczorajszej, wspa...i. Na ulicach ruch niezwykły, ...tko, co żyje, demonstruje: ... tłumy wznoszą okrzyki: ... niech żyje ks. Piemontu! ...zna!" Natomiast przed gma...wa spraw wewnętrznych i na ... rzesze robotnicze wołają: ...em! precz z policyą! precz ...

...niach robotniczych piszę osobno. ... chcę wam zebrać wiązankę ... przyszłym dziedzicu korony ...

... okazali wiele taktu, przeno...wa miesiące przed radosnym ... Racconigi położonego w kra...nych dynastyi sabaudzkiej. Ten ...i piemonckiej w tym właśnie ...czy wymownie, że w ostatniej ...ki wzajemne między Kwirynałem ...nem uległy zmianie na lepsze. Trze...dnić, że obie córki królewskie ...ło dzienne w Rzymie, że zatem ...go małżonka obdarzyła była w ...1902 synem byłby mu może na... „księcia Rzymu", coby wywołało ...ną radość w sferach liberalnych i an...ych. Obecnie, po szeregu faktów, ...ących, że po obu stronach objawia ...ę usposobienie pojednawcze, król przed przyjściem na świat potomka mieszkał zdala od Rzymu i nie na obszarze Państwa Kościelnego, lecz w pradziadowskim Piemoncie i jedynemu synowi nadał tytuł „księcia Piemontu" oraz imię chrzestne Humberta, które ... imię niema bezpośredniego związku z za...brem dziedzictwa papieży i stolicy Piotrowej. Na decyzyę króla w tym względzie niemało wpłynęła jego matka, pobożna monar...ni, która synowi dała wychowanie szczerze ...olickie. Król Wiktor Emanuel III jest, jak ...gorliwym katolikiem, praktykują... ...św. ocenił należycie pełen taktu ...i postępek króla i wysłał do ... okazyi urodzin ks. Piemontu ser...gram gratulacyjny, na który król ... osobiście odpowiedział telegra...ficznie w serdecznych słowach.

...ku Racconigi ruch niezwykły; ...a królewska zebrana tam niemal ...ie. Jedna z pierwszych przybyła ... Małgorzata. Wyjechała ona o północy ...m ze Stupinigi i przybyła do sy... o godz. 8 zrana. Król spotkał się z ...ą w westybulu. Wiktor Emanuel i Małgorzata rzucili się sobie w objęcia, nie mogąc przez dłuższą chwilę wymówić ani słowa. Babka królewicza pospieszyła natychmiast do komnaty, gdzie spało przy matce małe chłopiątko. Powitanie obu królowych było nadzwyczaj wzruszające. Książątko jest dzieciną pięknie zbudowaną i waży 8.5 funtów.

Zamek Racconigi położony jest w uro...zej, alpejskiej okolicy górskiej. Omszałe ce...ły frontonu przypominają czasy Henryka IV. ... zamku dobudowano skrzydła w epoce ...niejszej. Ze starej warowni pozostała mo...alna brama wjazdowa. Castello z bie...u zmieniał swych panów. Pierwo... siedzibą zakonnic. Później został ...wany i w XVI wieku służył za for... ...wieku ubiegłym zamieniono go w ... wykwintnie urządzoną rezydencyę ...

...ą Racconigi jest prastary park; ...ki splata się tam ze smakiem fran...ko widza wabią wspaniałe kaskady, ... wśród skał urwistych. Strumyki ...o przecinającej park rzeczki Macra. ...yło ulubioną siedzibą Karola Al...szczęśliwego króla Piemontu, który ...ronie w... ...przegrawszy w ...1849 ...od Cu...

Wiktora Emanuela, poczem przeniósł się do Oporto, gdzie dokonał żywota. Po śmierci Karola Alberta przebywali w Racconigi letnią porą książęta z domu sabaudzkiego. Wiktor Emanuel II mało miał czasu na wypoczynek i rzadko kiedy bawił w tem ustronnem zaciszu górskiem. Natomiast często zjeżdżał do Racconigi syn jego, Humbert I., a jeszcze częściej Wiktor Emanuel III, który stary zamek wewnątrz odnowił i przyozdobił.

W Racconigi obecnie zabawy ludowe nie ustają; iluminacya odbywała się przez 3 dni. Gdy królowa odzyska siły, wyjedzie z małżonkiem i dziećmi do San-Rossore, a następnie do Rzymu, gdzie uroczysty chrzest odbędzie się prawdopobnie w październiku.

Nadanie następcy tronu tytułu ks. Piemontu wywołało żywe niezadowolenie w sferach masońskich, liberalnych i republikańskich.

K. Roszczyc.

Wojna rosyjsko-japońska

Znowu nie nadeszły żadne świeże wiadomości. Doniesienie, że odwrót Kuropatkina wstrzymany, może być prawdą, ale też może być bąkiem umyślnie przez Rosyan puszczonym. Z pod Portu Artura nic nowego. Pogłoska o jakiejś potyczce morskiej koło wyspy Sachalinu wymaga potwierdzenia. Najciekawszą, ale też najbardziej potwierdzenia wymagającą jest następująca wiadomość z Konstantynopola:

„Tutejszy ambasador angielski otrzymał senzacyjną wiadomość, że flota rosyjska Czarnego morza w nocy opuściła Sebastopol z nieznanym celem przeznaczenia. Ambasador natychmiast zawiadomił Portę o tym podejrzanym fakcie. Sułtan dowiedziawszy się od ambasadora o odpłynięciu floty rosyjskiej w dniu 26 września, zwołał nadzwyczajną radę ministrów, ażeby naradzić się co do tego niezwykłego wypadku. Rozesłano telegramy do wszystkich czarnomorskich portów tureckich z rozkazem, ażeby sygnalizowano w tej chwili do Konstantynopola w razie, gdyby spostrzeżono gdziekolwiek przy wybrzeżu tureckiem flotę rosyjską. Wprawdzie obecnie pomiędzy Rosyą i Turcyą nie ma żadnych poważnych nieporozumień, mimo to tajemnicze zniknięcie rosyjskiej eskadry czarnomorskiej wywołuje wszędzie w Turcyi ogromne wrażenie."

Rosyjska eskadra czarnomorska składa się podobno z 8 wielkich statków pancernych, 3 krążowników, 3 torpedowców, 6 kanonierek przeznaczonych do dalszych podróży morskich 10 kontrtorpedowców i 27 torpedowców. Prócz tego rząd rosyjski w ostatnich dniach przyłączył do owej eskadry 3 parowce rosyjskiej floty ochotniczej naładowane węglem.

Na lądzie.

Petersburg 28 września (Urzędownie). Gen. Sacharow telegrafował do jenral. sztabu dnia 26 bm. Oddział nieprzyjacielskiej straży przedniej w sile jednego batalionu i dwóch szwadronów przeszedł dnia 25 bm. prawdopodobnie w celach rekonesansowych do ofenzywy na przestrzeni między drogą mandarynów a miejscowością Tumitse. Nasze wojska odparły nieprzyjaciela na całej linii.

Petersburg 28 września. Intendantura rozpoczyna obecnie wysyłkę ciepłych mundurów dla armii w Mandżuryi. Gotowych jest już 478 tysięcy sztuk. Mundur składa się z półkożuszka, czapki futrzanej i rękawic. W 3 tygodniach cały transport ma być już na miejscu dostawy

Tokio 28 września. Rosyanie według wiadomości tu nadeszłych są zdecydowani zatrzymać się pod Mukdenem i bronić zaciecie tego miasta. Na prawym brzegu rzeki Hunho, o kilkanaście kilometrów na południe od Mukdenu, w kierunku zachodnim, zaczęto budować silne szańce obronne. Prócz tego wszystkie trzy mosty pontonowe, które przerzucono przez rzekę, zaopatrzono na obu końcach silnymi szańcami przedmostowymi. Rzeka Hunho jest pod Mukdenem szerszą i głębszą, aniżeli rzeka Taitsiho pod Liaojanem, dlatego też tworzy silniejszą przeszkodę dla Japończyków, aniżeli miało to miejsce pod Liaojanem.

Londyn 28 września. *Daily Mail* donosi z Czifu, że w głównej kwaterze japońskiej wszyscy jenerałowie zastanawiają się żywo nad pożytkiem kampanii zimowej. Przeważają zdania, że zamarznięcie rzek i zamarznięcie śniegu leżącego na drogach umożliwi operacye wojenne przeciw Władywostokowi od strony lądu W każdym razie Japończycy są zdecydowani pod koniec lutego przyszłego roku z całą energią podjąć kampanię, a przez ten czas zaś zorganizować w Japonii nową armię.

Berlin 28 września. *Local Anzeiger* dowiaduje się z Petersburga, że Kuropatkin nie przyjmie decydującej bitwy, zanim nie będzie skoncentrowaną druga nowa armia.

Koła petersburskie rządowe są ogromnie zdziwione stanowiskiem Francyi, która propaguje ideę pośrednictwa, mimo iż wie dobrze, że podobny krok ze strony Rosyi nie jest na razie możliwy.

Berlin 28 września. *Local-Anzeiger* donosi, że w okręgach przemysłowych rosyjskich [redacted] jenny *Tribuny* w Mandżuryi został z głównej kwatery rosyjskiej wydalony. Opowiada on, że Rosyanie obchodzą się źle ze wszystkimi korespondentami z wyjątkiem dziennikarzy francuskich.

Na morzu.

Petersburg 28 września. „Rosyjska Agencya telegraficzna" donosi: Z Sachalinu nadeszła wiadomość, iż w nocy z 25 na 26 bm. słyszano koło przylądka Aniwa kanonadę. Prawdopodobnie stoczono tam bitwę morską,

Paryż 28 września. *Echo de Paris* donosi, że car, który będzie w tych dniach w Kiszyniewie, uda się stamtąd do Libawy, aby raz jeszcze zlustrować eskadrę bałtycką przed jej wypłynięciem do Azyi Wschodniej. Wyjazd jej został naznaczony na czas między 3 a 7 października.

Frankfurt 28 września. *Frankfurter Ztg.* donosi, iż w dokach Niron budują 10 łodzi torpedowych, ...dopodobnie dla Rosyi

Listy z Japonii.

Matki.

Tokio 20 sierpnia.

(Pejzaż wiejski w Tokio. — Starzec i jego syn. — Zmiana obrazu. — Talizman w ręku matki. — Dziwna ceremonia — Stary przesąd. — Matki japońskie. — Zielone węzełki. — Matka i syn. — Przyszły bohater. — Oszalała z bólu.)

Gdy wychodziłem z hotelu, udając się na pocztę, wypadało mi minąć szereg zacisznych uliczek. Takich uliczek jest w stolicy Japonii wielkie mnóstwo. Wyglądem swoim przypominają mi na pierwszy rzut oka wsi polskie. Z pomiędzy gęstwiny zielonej wyglądają małe domki drewniane o śnieżnobiałych ścianach. Różnica polega na tem, że tutaj te ściany są papierowe, bez okien, ruchome. Dziś mieliśmy dzień piękny, słoneczny; to też we wszystkich prawie ściany były rozwarte i można było widzieć dokładnie życie ich mieszkańców.

W jednym z takich domków siedzieli na *tatami*, tuż przy samym progu dwaj pracownicy, zajęci rzeźbą kości słoniowej. Jeden z nich, to starzec siwobrody; na oczach miał wielkie, krągłe okulary, nadające jego twarzy wyglądu mandaryna. Drugim był młodzieniec o twarzy rumianej, bez zarostu; z fizyognomii można było sądzić, że był synem tamtego. Ojciec ociosywał figurki z kości słoniowej, a syn obrabiał je w szczegółach. Przypatrywałem się z zajęciem ich pracy, podziwiałem pospiech i wytrwałość. Gotowe już figurki padały na ziemię, jak białe, misterne kwiatki. Ilekroć tamtędy przechodziłem, zawsze się zatrzymywałem przed domkiem artystów.

Znaliśmy się już z widzenia. Skoro mnie spostrzegli, skłonili głowy; ojciec mawiał: *O hayo!* a syn *Good morning!* — i zabierali się na nowo do pracy. W głębi domu widywałem starszą kobietę, zajętą gospodarstwem domowem. Ta nigdy do mnie nie przemówiła, lecz witała mnie ukłonem, uśmiechając się w milczeniu.

Teraz wszystko to uległo zmianie; od 3 dni nie widzę młodzieńca u progu domu. Ojciec pracuje sam jeden i wysila się nie mało, nasuwając okulary, by drzącą ręką wykończyć delikatną figurkę kościaną. Staruszka nie krzątała się już około gospodarstwa; siedzi na *tatami*, tuż przy froncie. Zdaje się, że chce wypełnić pustkę i pocieszyć smutnego artystę, któremu zabrakło syna-współpracownika.

Gdy ją dziś ujrzałem u progu, trzymała w ręku kawał białego płótna i szyła. Po wymianie zwykłego: *O hayo!* i ukłonów byłem świadkiem osobliwszej sceny. Każda z przechodzących ulicą kobiet zbliżała się do staruszki, brała od niej igłę, uszyła parę ściegów i pożegnawszy się, odchodziła. Uważałem, że ani jedna nie pominęła tej ceremonii. Było można poznać, że przychodziły też i znajome, te witały się serdeczniej i przez dłuższą chwilę rozmawiały, inne były widocznie zupełnie jej nieznane.

Nadeszły trzy uczenice szkoły ludowej. Włosy rozpuszczone spływały im na ramiona i były spięte żywemi kwiatami. Miłe dziewczątka, nieśmiałe, lękliwe szeptały coś do siebie, potem zbliżyły się z uszanowaniem, oddały z uśmiechem trzy głębokie ukłony i po kolei brały igłę do ręki, aby uszyć po kilka ściegów. Czyniły to z uwagą, jakby wypracowywując zadanie szkolne.

Po chwili nadeszła gejsza wysmukła, dorodna; usta miała pociągnięte karminem. Miała na sobie jedwabne, błękitne *kimono*, na którem były wyhaftowane złote kwiaty. Zgrabną, białą rączką uszyła parę ściegów i oddaliła się szybko, pozostawiając po sobie silną woń *oiranu*.

Zatrzymała się dalej włościanka z dzieciną na plecach; wysiadła z powozu dama w stroju europejskim o wykwintnych manierach. Obie spełniły obowiązek, jaki nakłada prastara tradycya.

Przypomniałem sobie, że podobne sceny widywałem i w innych stronach miasta: raz koło parku Saksa, to znów przy drodze, wiodącej do urzędu telegraficznego, oraz w zapadłych zaułkach Tokio. Nie zwracałem jednak na to szczególniejszej uwagi. Coby miał oznaczać ten dziwny zwyczaj? W Japonii symbole ukrywają zawsze jakieś głębokie myśli.

— Jest to stary przesąd wyjaśnił mi jeden z przyjaciół, prof. Heizo — młodego rzeźbiarza powołano do wojska. Staruszka — to jego matka Przedmiot, który ona szyje, to rodzaj przepaski, amulet, który ma chronić jej syna przed pociskami kul nieprzyjacielskich. Przepaska ma być usiana zielonymi węzełkami, pochodzącymi wyłącznie z pod rąk niewieścich. Każda z kobiet, naszywających węzełek, wznosi równocześnie gorącą modlitwę o ocalenie tego, dla którego amulet przeznaczony. Poświęca mu zatem chwilkę trudu i myśl życzliwą. Oto i wszystko

Co za wzniosły, szlachetny przesąd! Z wielką, bolesną ofiarą matki, z jej wotum serdecznem, z jej modłami gorącemi jednoczą się jeszcze błogosławieństwa całej rzeszy kobiet. Ceremonia owa jest niejako wyrazem niezmiernej solidarności niewieściej, co więcej — potężnej solidarności matek. Widzi się [redacted] tłumie i dziewczątka ze szkół i gej- [redacted] ale w gruncie rzeczy powoduje niemi [redacted] ...ólne, utajone uczucie macierzyńskości, [redacted] ...re ożywia każdą duszę niewieścią. Wdzięk, [redacted] ...ycz i miłosierdzie są może odbiciem się [redacted] ...o wzniosłego poczucia macierzyństwa; są [redacted] ...tami, stworzonemi dla obrony i ochrony [redacted] ...łego życia.

Choć kobieta nie ma potomstwa, nie [redacted] syna, to zawsze ożywia jej serce trwoga na myśl o niebezpieczeństwie, tkliwość czujna, przezorna, skupiona, delikatność wrażliwa i troska nieokreślona o los małej istotki, której matką może zostać a także troska o los tych, którzy dorastają a stanowią dla matek największą pociechę i osłodę.

Te niewiasty japońskie, które się gromadzą u progów domu rzeźbiarza, aby potęgować fantastyczną moc amuletu, nie znają człowieka, który go przywdzieje. One też nie dla niego się trudzą i zanoszą modły, ale ze względu na nią na matkę. One przeczuwają i pojmują, co się dzieje w jej sercu, lepiej i głębiej, niż mężczyzna, choćby blizki; one przynoszą matce pociechę niemą i pokrzepienie, jakie tylko niewieście serce dać może.

Oto, dlaczego zielone węzełki mają być dziełem rąk wyłącznie niewieścich. Jest to rzecz nieprzystępna dla mężczyzn. Dla nich entuzyazmy, bohaterstwa, sława; udziałem kobiet, o których prawie nic się nie mówi, troski i bole oczekiwania, życie w niepewności, osładzanej nadzieją, spędzanie czasu na drobnych, za podrzędne uważanych zajęciach domowych. Całe to ich życie skromne, wszystkie ich boleści i udręczenia serc cierpiących kryją w zacisznych, białych domkach. W tajemniczych amuletach żołnierskich odzwierciedla się czysta, szlachetna dusza niewiasty japońskiej. Zielone, nierówne guzły na białem tle płótna składają się na wspaniały, niewypowiedziany poemat miłości macierzyńskiej.

Wracając dziś wieczorem do domu, widziałem mych znajomych u progu ich chatki. Staruszka nie miała już w swej ręce magicznej przepaski. Zapewne okala już ona obnażone biodra syna, który, wedle zwyczaju, nigdy już jej nie zdejmie. Bez wątpienia amulet nie ochroni go od kuli wroga, ale też będzie mu bezustannie przypominał, że ma na sobie cenną pamiątkę, pochodzącą ze stron rodzinnych, z rąk matki, usianą węzełkami, z których każdy zawiera błogosławieństwo matki, siostry, wybranki serca i tylu, tylu krewnych, sąsiadek, krajanek.

Wszystkie wierzenia japońskie owiane są dziwnym urokiem poezyi. Z takim amuletem na biodrach łatwiej zostać bohaterem...

* * *

Pewna dama, nazwiskiem Fujin Fujioka San, żona pułkownika czwartej dywizyi, została zawezwana do komendy dywizyi Osaka, gdzie jej oznajmiono, iż mąż jej poległ na polu walki pod Nanszan. Dowiedziała się, że pułkownik zginął śmiercią bohaterską. Żałobnej wieści wysłuchała spokojnie, bez płaczu

Za powrotem do domu wdowa kazała zwołać czterech swych synków. Jeden z nich bawił się z dziećmi na dziedzińcu przed poblizką świątynią. Chłopcy byli weseli, śmiejący się; dopytywali się matki ciekawie, dlaczego ich zwołała o niezwykłej porze. Fujin-Fujioka, ukrywając z trudnością wzruszenie, opowiedziała dziatwie o wielkiej, zwycięzkiej bitwie pod Nanszan i o chwalebnym zgonie ojca. Potem zwróciła się do najstarszego synka, 9 letniego malca, mówiąc:

— Tyś najstarszy z braci, więc będziesz pierwszy powołany pod broń. Spodziewam się, że wstąpisz w ślady ojca.

Chłopak odpowiedział poważnie, że nie nie zawiedzie nadziei matki. Trzej inni zawołali:

— I ja i ja też!

W ich oczkach błyszczały łzy; na twarzach rysowała się powaga i spokój. Ci chłopcy z pewnością dotrzymają słowa. W ten sposób wszystkie matki wychowują tu swe dzieci.

* * *

Gdy nadeszła wiadomość o stracie okrętu „Yoszino", redaktor dziennika *Asaki* udał się do domu jednego z oficerów, którzy ulegli nieszczęściu. Był to wczesny ranek. Dom znachodził się wśród ogrodów Koiszikawa. Pierwsze drzwi były otwarte. Wszedł więc do środka i zapukał do drzwi mieszkania. Do pokoju gościnnego weszła kobieta z dziewczynką. Przybysz zdjął obuwie przede drzwiami i pozdrowiwszy panią domu uprzejmie, usiadł na wskazanem na ziemi siedzeniu. Matka i córka nie wiedziały jeszcze o nieszczęściu.

Wieść spadła nagle, jak grom z jasnego nieba. Dziennikarz, myśląc, że wdowa wie o wszystkiem, nie przebierał w słowach. Zwyczaje towarzyskie nie pozwalają tu okazywać smutku i wzruszenia, by wyrazem boleści nie zasmucać innych.

Mimo tego żona oficera na pierwszą wiadomość jęknęła z rozpaczy. Pochyliła głowę i tak siedziała przez cały czas, bez ruchu, milcząca. Tylko córeczka powtarzała co chwila: *Okka san! Okka-san!* (Mameczko, mameczko!)

Po chwili słodki uśmiech okrasił zbolałe oblicze nieszczęśliwej kobiety; zwróciła się do przyjaciela męża z zapytaniami:

— Jesteś zmęczony?... Przepracowany?... Odpocznij! Może co pozwolisz?.. Zaczekaj chwilę...

Potem przyniosła na talerzu kilka ryb i szkatułkę ryżu, mówiąc uprzejmie:

— Racz posilić się; nie zważaj na mnie, jedz!

Gdy dziennikarz jadł, ona starała się zabawiać go rozmową.

Słowa jej jednak poczęły się plątać. Przybysz domyślał się całej prawdy. Powstał, chciał ją przepraszać, że bezwiednie tak boleśnie ją dotknął. Było już za późno. Nieszczęśliwa, wyciągnąwszy ramiona, poczęła wołać:

Nie opuszczaj mnie! Nie opuszczaj mnie!

Biedna kobieta postradała zmysły...

J. Jeżdynski.

Kronika.

Lwów dnia 28 września 1904.

Kalendarzyk.

W czwartek 29 września Michała Arch. — Gr. ka. Jewfimyi — Kal. słow. Dadzibóg.
Wschód słońca 6·03, zachód 5·37
W piątek 30 września Hieronima Wyz. — Gr. kat Sofii Mucz — Kal. słow. Imisław.
Wschód słońca 6·04, zachód 5·35.
W sobotę 1 października Remigiusza B. — Gr kat. Ewmenya Pr Kal. słow. Zuatysława.
Wschód słońca 6·05, zachód 5·33
W niedzielę 2 października Leodegara. — Gr. kat. Trofyma M. — Kal. słow. Stanimira.
Wschód słońca 6·06, zachód 5·30.

Następny numer „Gazety Narodowej" wyjdzie jutro w czwartek o g. 8 wieczór.

Miejscowi prenumeratorowie zechcą go odebrać w Administracyi — zamiejscowym roześlemy nocnemi pociągami.

— **Z kolei państwowych.** W okręgu dyrekcyi stanisławowskiej przyjęto jako wolontaryusza Leona Józefa Harasiewicza dla urzędu stacyjnego w Sichowie, oraz przeniesiono adjunkta Karola Dwulita z urzędu ruchu w Stanisławowie do urzędu stacyjnego w Czortkowie, tudzież asystentów: Czesława Nawarskiego z ogrzewalni w Czortkowie do magazynu materyałów w Stanisławowie, a Eliasza Zinsa z magazynu materyałów w Stanisławowie do dyrekcyi.

Minister kolei udzielił inspektorowi i naczelnikowi ogrzewalni we Lwowie, Augustowi Matkowskiemu, przy sposobności przeniesienia go w stały stan spoczynku tytuł starszego inspektora w uznaniu jego długoletniej działalności.

Kronika krajowa.

Z Przemyśla piszą: Niezwykle piękna uroczystość odbyła się dnia 23 bm. w ochronce SS. Felicyauek w Przemyślu. Od dawna było pragnieniem pań z inteligencyi miejscowej i okolicznej założyć kongregacyę „Dzieci Maryi"; życzenie to wypełnili O. Bratkowski T. J. przybyły z Krakowa, oraz księżna Elżbieta Sapieżyna. O 8 rano odprawił w kaplicy mszę św. ks. biskup Pelczar, podczas której liczny zastęp kandydatek przystąpił do komunii św., następnie w prześlicznych słowach skreślił ks. biskup cel sodalicyi maryańskich i zachęcił do gorliwej, wytrwałej pracy dla dobra dusz i społeczeństwa, poczem nastąpiła uroczysta przysięga wiernej służby dla Maryi, rozdanie medali i dyplomów. W końcu wybrano następujący zarząd: prezydentka księżna Elżbieta Sapieżyna, jako wydziałowe: p. Angermanowa, p. Medeyska, p. Kiebusińska, p. Żebracka, p. Kunestowa, p. Urbanek, p. Benoniowa, p. Tęczarówna, p. Skarbek-Borowska i p. Ritterschildowa. Bardzo wiele pań nowo założonej kongregacyi wybrało się na kongres maryański do Lwowa, dla wzięcia udziału w uroczystościach.

W Ostrawie polskiej odbędzie się dnia 2 października uroczystość otwarcia szkoły polskiej im. Ant. Osuchowskiego.

Kronika powszechna

§ **Polacy w Wiedniu.** Dzięki ofiarności rzeźbiarza krakowskiego p. Kuleszy wmurowaną zostanie wkrótce na zewnętrzym [redacted] zaciekłą dzicz turecką kościele Kamedułów na Kahlenbergu, na którego stopniach wysłuchawszy mszy św. i przyjąwszy komunię św., wyruszył na nieprzyjaciół, których na czele swego dzielnego wojska pobił i zmusił do ucieczki i tem nietylko Wiedeń uwolnił od oblężenia, lecz także całej ciężko uciśnionej Europie opiekę i bezpieczeństwo zapewnił". Odsłonięcie tej kaplicy nastąpi 16 lub 23 października.

§ **Anglia wobec koronacyi Piotra I.** Zwracało powszechną uwagę, że podczas uroczystości koronacyjnych w Belgradzie był nieobecnym przedstawiciel Anglii. Od czasu zamordowania króla Aleksandra i jego małżonki konsulat angielski w Belgradzie jest nieobsadzony. Prasa angielska w dniu koronacyi Piotra I wystąpiła z bardzo ostrymi artykułami przeciw Serbii i królowi. I tak *Times* pisał: „Olej poświęcony, modły i błogosławieństwa nie mogą zmyć plamy krwawej z tronu Piotra I. Ceremonie nie dodadzą królowi siły, aby się pozbył morderców wygalonowanych, którzy go otaczają i domagają się faworów, jak to czynili za Aleksandra I. Dopóki Piotr od nich się nie uwolni, niechaj nie spodziewa się poparcia ze strony uczciwej opinii publicznej któregokolwiek narodu" Jeszcze surowiej pisze *Daily Mail*: „Król Piotr nie może mieć spokoju, skoro wie, że nim gardzi świat cywilizowany. Jest losem współwinnych zbrodni, że padają od sztyletów morderców".

§ **Sprawa hr. Milewskiego.** Rozprawa hr. J. Korwin-Milewskiego, który na dworcu kolejowym wiedeńskim strzelał do Barbera, odbędzie się dnia 3 października w Wiedniu przed zwykłym trybunałem.

§ **Zamach na policmajstra w Odessie.** Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Sprawca zamachu na naczelnika m. Odessy Poliakow oświadczył, że naczelnika wcale nie znał i nie miał zamiaru występować przeciw niemu, zamach swój dokonał jedynie z motywów politycznych.

§ **Zajście na granicy** rosyjsko-tureckiej w Azyi mniejszej. Przed paru dniami zdarzyło się, że oddział kozaków rosyjskich przekroczył granicę turecką w Azyi mniejszej. Strażnicy tureccy wzięli ten oddział kozaków rosyjskich za oddział powstańców ormiańskich, rozpoczęła się bitwa, w której zginęło 7 kozaków. Ambasador rosyjski wniósł u Wysokiej Porty energiczny protest, wskutek czego rząd turecki nakazał ścisłe śledztwo. Do tej pory jednak jeszcze nie wyśledzono, kto właściwie pierwszy rozpoczął ogień.

§ **Groźba strajku kolejowego we Włoszech.** Do *Berl. Tageblattu* donoszą z Medyolanu, że tamtejszy komitet urzędników i służby kolejowej, poczynił wszelkie przygotowania do wybuchu strajku generalnego na kolejach włoskich w razie, gdyby rząd odrzucił żądania kolejarzy.

§ **Księżna Ludwika Koburska.** Dzienniki paryskie donoszą, że rokowania pomiędzy księżniczką Ludwiką Koburską a księciem Filipem doprowadzą — jak się zdaje — do porozumienia o tyle, że w zasadzie obie strony zgodzą się na zniesienie kurateli na podstawie nowego orzeczenia mięszanej komisyi fachowców francuskich i austryackich, mianowanych przez cesarza.

§ **Hrabia rejent Lippe Detmold.** Donieśliśmy już o zgonie rejenta księstewka Detmold, hr. Ernesta Biesterfelda. Chorował dwa dni. Umarł wskutek przeziębienia Liczył lat 62. Rejentem był od końca czerwca 1897 roku, gdy drogę do tronu utorował mu sąd polubowny pod przewodnictwem króla saskiego. Jak wiadomo, po śmierci księcia Aleksandra, z polecenia cesarza Wilhelma, objął tron księstewka szwagier cesarza książę Adolf Schaumburg-Lippe, ale musiał go niebawem opuścić wskutek wyroku wspomnianego sądu polubownego.

Od tej chwili oziębiły się stosunki między dworem berlinskim a dworem w Detmold; cesarz niejednokrotnie zaznaczył swoje oburzenie wobec księcia Biesterfeldta, nawet listownie, książę znów dawał dowody swej niezawisłości. Teraz pewnie znowu przeciwności się zaostrzą, gdyż dzienniki niemieckie przewidują, że synowie zmarłego nie zostaną uznani uprawnionymi do tronu. Zmarły książę miał w W. Ks. Poznańskim Nową Wieś pod Zbąszyniem. Urzędowy berliński *Reichsanzeiger* ogłosił tylko w dwóch wierszach, że książę umarł. Półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* również tylko krócinteńko ze zmarłym się załatwiła.

licyi lwowskiej i całemu komitetowi przygotowawczemu? Marya wam za trud zapłaci! Życzę wam, kochani panowie, abyście się tej największej doczekali za swe trudy nagrody, tj. żeby owoce pracy waszej nie zniknęły, ale żeby je po kongresie znać było w całym kraju. Życzę wam, żebyście pod sztandarem Maryi a pod hasłem: „Catholicus sum et Polonus sum, nihil catholici et nihil poloni a me alienum puto“, zjednoczyli całą młodzież polską i wszystkich, co, acz starsi laty, mają jednak serca młode i do pracy społecznej gorące!

A najdostojniejszym i drogim naszym gościom co powiem? Witam was, czciciele Maryi. Z osobnem pozdrowieniem zwracam się do przybyłych w bardzo znacznej liczbie nauczycieli i nauczycielek z całego kraju. Wiem, ile pracy poświęcacie dla biedniejszych od was pracownic w różnych zawodowych stowarzyszeniach chrześcijańskich. Jestem też pewny, że wytrwacie w służbie Maryi i że Jej cześć przekażecie młodemu pokoleniu jako drogą ojców spuściznę. A całem sercem witam przyjaciół, co z nad Warty przybyli i tych, co przyszli od brzegów Niemna. W duchu widzę wielu innych, jak w tej uroczystej godzinie klęczą u stóp Najświętszej Panienki, co w Ostrej świeci Bramie i u Matuchny, co króluje z Częstochowy i jeszcze innych widzę u grobu św. Wojciecha, skąd po raz pierwszy pieśń „Bogarodzica“ ulatywała ku niebu. Modlą się za nas. Nie mogli przybyć. Jak oni duchem są z nami, tak my dziś i zawsze z nimi.

Z chwilą obecną kongresowy komitet przygotowawczy skończył swoją działalność, przestaje istnieć i władzę swą składa w ręce przewodniczącego, którego raczy dostojne zgromadzenie wybrać przez aklamacyę.

Pozwólcie, żebym dla ułatwienia tego wyboru w imieniu komitetu ustępującego przedstawił wam na przewodniczącego kongresu p. Władysława Kraińskiego.

Po słowach tych zagrzmiała sala hucznymi oklaskami i równocześnie miejsce prezesa zajął dr. Kraiński.

[redacted]

W dalszym ciągu uchwalono wśród hucznych oklasków na wniosek prezesa Kraińskiego wysłać niezwłocznie hołdowniczy telegram do Ojca św. na ręce kardynała Merry del Val: Telegram ten brzmi:

„Katolicy ze wszystkich dzielnic Polski wraz z biskupami swymi we Lwowie, mieście przesławnem dla nadzwyczajnej czci Najśw. Panny, na kongres Maryański zebrani, do nóg Waszej Świątobliwości przypadając, wyrażają uczucia najgłębszego uszanowania, posłuszeństwa, synowskiej miłości i proszą Boga, aby za wstawiennictwem Niepokalanej Dziewicy udzielić raczył stolicy apostolskiej wolności, Kościołowi swojemu zwycięstwa a społeczeństwu pokoju, Waszą św. Świątobliwość o apostolskie błogosławieństwo tak dla siebie, jak dla całego narodu polskiego pokornie proszą. Władysław Kraiński, prezes kongresu“.

Również na wniosek prezesa Kraińskiego uchwalono wysłać do cesarza Franciszka Józefa następującej treści telegram:

„Die zum ersten polnischen Marianischen Congresse in Lemberg versammelten Theilnehmer folgen dem Zuge ihres Dank erfüllten Herzens indem sie zum heissgeliebten Herrscher, dem väterlichen Beschirmer ihrer heiligsten Güter vertrauensvoll emporblickend, die Huldigung ihrer unwandelbaren Treue und innigsten Liebe zu den Stufen des Allerhöchsten Thrones in tiefster Ehrfurcht niederlegen“.

Telegramy gratulacyjne.

Następnie sekretarze odczytali cały stos depesz nadesłanych na ręce prezydyum kongresu. Telegrafowali między innymi:

Alojzy, biskup z Asyżu; tow. akad. polskich „Ognisko“ w Czerniowcach, polska bursa im. Kraszewskiego w Stanisławowie, kongregacya dzieci Maryi w Tarnopolu, tow. Pań św. Wincentego à Paulo w Kołomyi, redakcya *Gazety polskiej* w Czerniowcach, prałat papieski Brykczyński Warszawa, August Stojowski z Moderówki, Alfredowie Zgórscy, opat Cystersów ks. Kolor z Dolny, Władysław Mycielski, polscy parafianie Żydaczowa, prof. Wicherkiewicz bawiący w Abazyi, prezydent Krakowa dr. Leo, wicepr. Chyliński, im. kapituły płockiej prałat Nowowiejski, Koło polskie na Bukowinie, dyrektor Dobrowolski, grono naucz. i uczniowie semin. naucz. w Starym Sączu, tow. Dzieci Maryi w Kołomyi, reprezentacya pow. krośnieńskiego, zarząd tow. „Pielgrzym“ pod wezw. Najśw. P. Maryi w Poznaniu, sekcya dobroczynności w Czerniowcach, przełożona zgrom. Najśw. Serca Jezusowego we Lwowie, stow. sług katol. św. Zyty w Kołomyi, burmistrz Krosna Czajkowski, tow. Sokół w Czerniowcach prof. Stan. Smolka, wydz. pow. Śniatyn, krak. Sodalicya kupiecka, bractwo różańcowe Kołomyja, stow. młodz. kat. „Ojczyzna“ Tarnów, dziekanat bialski, arcybiskup koloński z błogosł., kardynał Riszar, arc. paryski, nauczyciele lud. pow. żydaczowskiego, Sodalicya panów ziemi samborsko-przemyskiej, dawne uczennice Sióstr Niep. Poczęcia w Jazłowcu, kongregacya Maryańska pań w Tarnowie, konferencya tow. św. Wincentego a Paulo w Grybowie, Bractwo „Dobrej śmierci“ w Kołomyi, kardynał Puzyna, komitet jubileuszowy Niepokalanego poczęcia w Warszawie, katolicka młodzież uniw. Jagiel. w Krakowie, sąd. powiat. w Żydaczowie, Dzieci Maryi w Tarnowie, bank mieszczański Stanisławów, Dzieci Maryi zakł. Urszulanek Tarnów, „Samopomoc“ stow. katol. robotn. kolej. Stanisławów, stow. katol. narod. św. Józefa w Stanisławowie i Kołomyi, prof. dr. Dembiński bawiący w Innowrocławiu, kongregacya kochawińska, kongregacya Dzieci Maryi Krosno, gimnaz. w Stanisławowie, chór w Humniskach ze służbą i włościaństwem, kongreg. młodz. rzemieśln. Kraków, tow. rękodz. pol. „Gwiazda“ Czerniowce, komitet organizacyi polskiej w Stanisławowie, Ludwik Górski, nauczycielstwo okręgu Nowotarskiego, stow. tarnowskich sług katol., czytelnia polska Żydaczowa i Młynisk, semin. naucz. Stanisławów, tow. rękodz. Kilińskiego Stanisławów, pracownice fabryki cygar Kraków, Sodalicya pań Czerniowce, z Chłapowskich Adamowa Ostraszewska, radca dworu Struszkiewicz Wiedeń, rada powiat. Stanisławów, grono nauczycielskie lud. Grybów, kongregacya sanocka, sodal. kupiecka Kraków, fundacya im. Pietruskich, bracia i siostry 3 zakonu św. Franc. Seraf. Kołomyja, nauczycielstwo okręgu żywieckiego tow. bratniej pomocy i czytelni polskiej Czerniowce, Grybowski tow. katol. „Przyjaźń“, rada miasta Żydaczowa, kongregacya krościeńska, sodal. Maryańska panów w Kołomyi. — Większość tych depesz witała publiczność serdecznymi oklaskami.

Nastąpiły przemówienia. Pierwszy zabrał głos marszałek kraju hr. Badeni.

Mowa marszałka kraj. St. hr. Badeniego

Boga Rodzica Dziewica Bogiem sławiona Marya!

W tych słowach, które były naszym najdawniejszym hymnem narodowym i wiodły nas do zwycięstwa na polu walki, w tych słowach składa dziś kraj cały i naród polski hołd i cześć najgłębszą Maryi Matce Bożej, chcąc wiernie przechować i wzmocnioną przekazać naszym następcom tradycyę, chwałę i chlubę naszego narodu, streszczającą się w tem, że nigdzie w Europie nie było imię Maryi w takiej czci, jak w Polsce. Pomni jesteśmy, że taka jest wola Boża, abyśmy wszystko dobre przez Maryę mieli, dzieje też nasze, pełne łask i dobrodziejstw, które zawdzięczamy potężnemu orędownictwu i opiece tej prawdziwej Matki naszej.

Dowody tej szczególniejszej łaski znajdziemy nietylko w owych wielkich dziejowych chwilach, przy których chętnie zatrzymuje się pamięć i serce, czy one nazywają się Grunwaldem, Chocimem, Wiedniem, Częstochową lub Barem, ale może bardziej jeszcze w tych cichych, wewnętrznych, a rozstrzygających zwycięstwach woli ducha i hartu narodu nad naszą słabością i ułomnością, uciskiem i pokusą, w tych objawach wytrwałości w wierze, męskości w cierpieniu a ufności w łaskę i sprawiedliwość Bożą, która nie opuści nas nawet w najcięższych chwilach, gdy zdawaćby się mogło, mówiąc słowy poety, że „wszystko urywa się i pada, ginie wśród kamieni“.

Ta cześć szczególna dla imienia Maryi stanowi i stanowić zawsze będzie nierozerwalny łącznik i węzeł między nami wszystkimi, którego nikt i nic rozerwać lub rozluźnić nie potrafi, a dzień dzisiejszy ścieśnić powinien.

A ile razy na Jasnej Górze lub Kalwaryi, przy Ostrej Bramie lub Borku, Kodniu lub Berdyczowie z piersi polskiej wznosić się będzie ten głęboki akt skruchy w codziennej modlitwie „Módl się za nami grzesznymi“ lub rozbrzmiewać będzie radosna pieśń „Witaj święta i poczęta niepokalanie“, będzie to nie tylko pieśń i modlitwa jednostki, lecz będzie zarazem aktem skruchy i hymnem nadziei całego narodu polskiego.

W życiu prywatnem i w życiu publicznem akt hołdu i czci łączymy zwykle z ofiarowaniem daru a staramy się zawsze, by dar był mile przyjęty przez tych, których uczcić zamierzamy. To też dziś sądzę, zapytać sami siebie powinniśmy: Jakiż my dar tej Królowej Polski złożyć chcemy, w jaki sposób nie słowy tylko, ale czynami i życiem chcemy na Jej łaskę i opiekę w przyszłości zasłużyć?

Odpowiedź na to pytanie ciśnie się do serc i na usta nas wszystkich. Pragniemy, nawiązując do przeszłości, wznowić i zastosować do chwili dzisiejszej śluby, w ciężkiem położeniu państwa i narodu polskiego Maryi złożone.

Nie tu miejsce i chwila rozważać, czy śluby te uroczyste przez króla imieniem narodu całego złożone dotrzymane zostały i czy wówczas w całej pełni dotrzymane być mogły — w każdym razie pocieszającem jest wspomnienie, że podczas sejmu czteroletniego odezwało się wreszcie sumienie narodu, była już widoczna chęć spełnienia ślubów Jana Kazimierza, niestety przyszła za późno, dlatego też konstytucya Trzeciego Maja pozostała niestety tylko aktem dobrej woli i sprawiedliwości.

Dokąd istnieliśmy jako osobne państwo, śluby te ciężyły raczej na rządach i władzach narodowych; dziś jednak na każdym z nas ciążą długi narodu względem Boga a szczególniej długi, przez ślub zaciągnięte.

Mamy więc przedewszystkiem gorliwie służyć Matce Bożej a Królowej naszej i odznaczać się czynną gorliwością o chwałę Jej Syna.

Droga do tego jedna i prosta, której strzedz chcemy i będziemy; posłuszeństwo Kościołowi i tym, którzy w Jego imieniu przemawiają do nas.

Chcemy mieć wiarę świętą za Matkę, chcemy jej służyć na wzór ojców naszych, a nie będziemy się nią posługiwać w życiu publicznem, nie będziemy jej używać w widokach politycznych za hasło lub za narzędzie, które się odstawia na stronę z uszanowaniem, ilekroć w tych widokach politycznych zawadza, nie będziemy potępiać tych, o których sądzimy, że błądzą, lecz będziemy się starać przykładem na drogę sprawiedliwości naprowadzać, a natomiast śmiało i otwarcie potępimy błąd i grzech.

Chcemy się poczuwać do wszystkich bez wyjątku obowiązków członka Kościoła katolickiego, chcemy stać silnie w życiu prywatnem i publicznem na gruncie zasad katolickich, a pamiętać będziemy, że najpiękniejszą i najwspanialszą cechą kraju katolickiego jest miłość i zgoda; dlatego kierować się chcemy zawsze sprawiedliwością i miłością, a nie wyłącznie własnym interesem. Chcemy unikać wzajemnych rekryminacyj, a natomiast zastanawiać się z jednej i drugiej strony nad własnemi siłami.

Ze spokojem stwierdzić można, że o ucisku, w jakim Jan Kazimierz słusznie upatrywać mógł powód, dla którego Marya, Matka Boża odsunęła skrzydła swe opiekuńcze od naszego narodu — mowy dziś już nie ma, ale ciążą na nas obowiązki z tej samej myśli i troski wynikające.

Poprawa doli warstw słabszych w imię miłości Boga i miłości bliźniego, poprawa stosunków społecznych, miłość społeczna w najszerszem tego słowa znaczeniu, to w chwili obecnej czynny dowód miłości Maryi, to środek zasłużenia na Jej łaskę i opiekę, to odnowienie ślubów Jana Kazimierza. Z radością patrzymy, że lud wierny niezłomnie wierze ojców rozwija się i podnosi z dniem każdym umysłowo i moralnie, nabywa świadomości swych praw i obowiązków wobec Boga, Ojczyzny i ludzi.

Czynić wszystko, by mu dalszy rozwój na tej samej podstawie umożliwić i ułatwić, dbać o jego byt materyalny i łączyć się z nim w czci dla Maryi, której opiece zawdzięcza swe dzisiejsze korzystniejsze położenie, jest naszym bezwzględnym obowiązkiem.

Zamiary nasze i postanowienia nie zawsze spełnimy z łatwością; walczyć musimy z naporem zewnętrznym, lecz częściej jeszcze z własną ułomnością, słabością i gnuśnością. Ale w chwilach, w których słabnąć będą siły nasze, w których zakorzenione wady i przywary odwracać nas będą z drogi, jaką za obowiązek nasz wobec Boga i Ojczyzny sami uznaliśmy, w tych to trudnych chwilach szukajmy pomocy i siły w modlitwie i słowach, które są tego kongresu myślą przewodnią i programem: „Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko!“

Mowa prezydenta miasta dr. Małachowskiego

„Tu, w obliczu i przytomności z całej Polski wszystkich dzielnic zebranego świata naszego katolickiego, stolica kraju Galicyi, jedynej dziś części Polski, używającej konstytucyjnych praw i swobód, staje przed Majestat Boskiej Wielkości, daje wyraz wierności swym tradycyom przeszłości i składa akt wyznania swych obecnych przekonań katolickich i wiary po przyszłe czasy. Po tym wstępie, dał dr. Małachowski obszerny pogląd historyczny na kult Najświętszej Maryi Panny we Lwowie, sięgający wieku trzynastego aż do r. 1656, kiedy Polska, przez połączonych wrogów ujarzmiona, ograniczała swoją obronę prawie tylko na murach Lwowa i gdy przed cudownym obrazem do katedry przeniesionym, król Jan Kazimierz w dniu 1 kwietnia, złożywszy berło i koronę, wypowiedział ową wiekopomną przysięgę, iż Boga Rodzicę obiera za patronkę swoją i za Królowę Polski z Litwą i Rusią — Jej opiece i obronie z ufnością się oddaje, Jej i Jej syna cześć i chwałę szerzyć przyrzeka i ślubuje skutecznie się tem zająć, by lud królestwa polskiego od ciężarów i ucisku był uwolniony. Wtedy to nuncyusz papieski Piotr Vido na prośbę króla w litanii do Matki Boskiej mianował Ją uroczyście po raz pierwszy Królową Polski — i od tej chwili tytuł ten stał się naszą chlubą i ucieczką w chwilach ucisku i upadku.

„Mieszczanin lwowski — mówił dalej dr. Małachowski — co miał najdroższego składał w darze Bogarodzicy na uproszenie pomocy doczesnej, dobra miasta i wiecznego zbawienia.

„Cudowny obraz Matki Boskiej w katedrze lwowskiej stał się przedmiotem serdecznej najwznioślejszej czci całego Lwowa. W chwilach trwogi obnoszony po ulicach w czasie wszystkich katastrof, które miasto nawiedzały, w czasie morowego powietrza, wojen, oblężeń i napadów tatarskich, wołoskich i kozackich, moskiewskich, tureckich i szwedzkich uciekało się zawsze miasto nasze pod opiekę Bogarodzicy, przed Jej ołtarze, przed Jej obrazy, nieśli w tych ciężkich czasach burmistrze lwowscy klucze miasta, by tam przed oblicze Najświętszej Panny je ofiarowując, prosić Ją o opiekę nad grodem a w czasie walki tłumy pobożnych dniem i nocą wspierały walczących na murach mieszczan modlitwą swoją i pieśnią. W r. 1648 po pierwszem ciężkiem oblężeniu Chmielnickiego wdzięczne za opiekę miasto umieściło w katedrze srebrną tablicę na cześć Najświętszej Panny Maryi. Jan III z rycerstwem w r. 1675 przed stoczeniem bitwy na polach podlwowskich z Turkami — długo się modlił przed obrazem Najśw. Panny Maryi, a królowa Marya Kazimiera przez cały czas walki klęczała przed cudownym obrazem Matki Boskiej w katedrze.

„To miasto więc, gdzie tyle cudów uprosiła Najśw. Panna, tyle dobrodziejstw, tyle łask Swem przyczynieniem się wyjednała, gdzie wieki całe poświęcenia przodków dla Jej chwały służyły, to miasto dziś w r. 1904, a w pięćdziesiąt lat po ogłoszeniu dogmatu Niepokalanego Poczęcia Bogarodzicy, wznosi do Niej korne błaganie, Łaski Jej świętej, Opieki i pomocy prosi, skrzydłami macierzyńskiej Twej miłości osłoń ten gród wierny w służbie Twojej — oto lud zbożny uchyla czoła przed Majestatem Twoim i woła: Módl się za nami grzesznymi, wstaw się za nami, odpuść złe dawne, odmień obecne, zasłoń od przyszłego, zbaw ojczyznę naszą ukochaną całą. Spraw, by to miasto rozwijało się, rosło i potężniało.

„Składamy dziś u stóp Jej świętych hołd wiary i czci najgorętszej, miłości i uwielbienia, przywiązania i wierności, ślubujemy po wieczyste czasy wytrwanie w zasadach wiary naszej świętej katolickiej, bo wierzymy, że w niej i w opiece Najświętszej Panny w macierzyńskiem Jej sercu zbawienie i przyszłość nasza.

„Niechże herb wielkiego papieża, w naszym miejskim herbie jaśniejący, niech tron i korona, stworzone pracą i ofiarą pobożnych niewiast polskich, niech ta krynica wzniesiona staraniem stolicy kraju ku ozdobie statuy Najświętszej Maryi Panny na placu, noszącym po wieczne czasy Jej miano, niech te sztandary i odświętne szaty, co przystrajają dziś Lwów — niech te pisma, co w archiwach naszych pozostaną, świadczą po wieczyste czasy o uczuciach Lwowa. Nadewszystko zaś niech serca dzieci naszych przejmą się bogobojnem uczuciem synowskiej czci dla wspólnej naszej Matki Przeczystej Panienki i niech przyszłym pokoleniom wpoją ten nasz głęboki pietyzm i cześć Maryi przekażą. Oto pomniki i pamiętniki po wieczne czasy czci i wiary stolicy dla Boskiej Rodzicielki. Niech zaświadczą, że Lwów pozostaje na zawsze przedmurzem chrześcijaństwa, *urbs catholicissima semper fidelis*, i że po Bogu Marya Matka Pana naszego Jezusa Chrystusa będzie na wieki Królową Lwowa“.

Mowa reprezentanta Sodalicyi.

P. dr. Janusz Przygodzki wyjaśnił genezę, cel i społeczne znaczenie kongregacyj maryańskich. W Polsce już w r. 1600 spotykamy te stowarzyszenia po rozmaitych konwiktach wśród naszej młodzieży szkolnej. W XVII wieku widzimy wprost zapał w zakładaniu tych stowarzyszeń. Obejmują one bowiem wszystkie warstwy społeczne i wszystkie ziemie. Równocześnie z krakowską powstaje sodalicya w Wilnie, Płocku, Kaliszu itd. I charakterystyczne, choć naturalne widzimy zjawisko w historyi rozwoju sodalicyj polskich. Oto z osłabieniem ducha w narodzie, w przedeniu naszego wielkiego pogromu utraty niepodległości upadają też kongregacye. Dopiero u schyłku XIX wieku z podniesieniem się ducha religijnego w naszym kraju, a raczej poniekąd wyprzedzając je, budzą się zarazem do nowego życia sodalicye. Powstają mianowicie: Sodalicya młodzieży kupieckiej i akademickiej naprzód w Krakowie, w r. 1891 młodzieży akademickiej we Lwowie, a w roku 1893 ziemian powiatu sanockiego, brzeżańskiego, buczackiego itd.

W imię jakichże to ideałów — mówił dalej p. Przygodzki — przystępowała ta szczupła garstka akademików, kupców czy ziemian do wiązania się w sodalicye? Czy może chęć lub zamiary stworzenia nowego stronnictwa politycznego w kraju, już i tak rozbitym na rozmaite obozy i partye? Nie. Czy w kraju, zamieszkałym przez większość katolików, potrzeba stowarzyszeń o tak wybitnym charakterze wyznaniowym? Na to pytanie najlepszą, zdaniem mowcy, damy odpowiedź, jeśli zastanowimy się nad kwestyą, czy kraj nasz ma rzeczywiście wybitne znamiona kraju katolickiego.

A więc, czy żyje wiara, czyli zasady katolickie, pobożność, sumienność, nie samowolna, ale prawdziwa, wreszcie miłość szeroka i wielka, bo to są cztery kategorye znamion kraju katolickiego. Czyż płonie wiara, czyli zasady katolickie? Jakkolwiek, zdaniem mowcy, pod względem potęgi samego uczucia wiary jesteśmy, dzięki Opatrzności, może lepszymi od innych, to jednak brak dostatecznych wiadomości i jasnych pojęć w rzeczach zasad wiary odczuwać się daje niestety w szerokich warstwach społecznych. Tem bowiem tylko można wytłómaczyć, że tak znaczna większość naszego ludu pracującego na roli i robotników, tak gorąco przywiązana do wiary ojców, tak chciwie czytająca katechizm, nierzadko obok w słońce wiedzy, patrzy w jej latarnię i zbyt łatwo powodować się daje tym, którzy tej wierze walkę wydali i ją nieustannie prowadzą. A czyż tego nie zrozumienia zasad nie spostrzegamy w warstwach t. zw. półinteligencyi, która do niedawna obowiązku praktyk religijnych bądź zupełnie nie spełniała, bądź jakby z obawą, lub zakłopotaniem nieledwie wstydząc się tego.

A poszanowanie przykazań i miłość szeroka a wielka, czy jest treścią naszego życia? Czyż nie brak ludzi, co nie chcąc, czy nie śmiąc jawnie zerwać z religią, szanują jej przykazania jedynie w obrębie ściśle kościelnego życia, a na polach pracy codziennej wprost przeciwne wyznają zasady? Wtedy milknie sumienie, milknie katechizm, jedynie brutalny egoizm święci tryumfy. Widzimy niemal codziennie, jak podupadają ludzie, rodziny, narody, bo nie ma hartu duszy, bo zabrakło cnoty.

Czyż społeczeństwo katolickie ma obojętnie patrzeć na sodalicye, których dążeniem i celem nie wyłącznie odmówienie pewnej ilości modlitw, lecz wytworzenie dzielnych charakterów, dla których wiara nie ma być czczą formą tylko, lecz źródłem czynu i poświęcenia dla bliźnich i kraju. Na kartach historyi polskiej nie brak dowodów, że sodalicye właśnie w tym kierunku wybitną odegrały rolę. Hart ducha i czystość obyczajów, wspólną pomoc, miłość i wyrozumiałość utrzymywały sodalicye. Wówczas członkowie ich spełniali należycie swe zadania i obowiązki, wtedy postanowienia statutów z XVII wieku, przepisujące że „gdy Ojczyzna lub ktokolwiek z braci w niemoc lub frasunek popadnie, winien być przez wszystkich poratowany“, nie były martwą tylko literą.

Bo cóż pobudziło naszych wielkich królów, hetmanów i kapłanów do prawdziwie nadludzkich poświęceń, jak nie cześć dla N. M. P. Ta cześć była duszą duszy Sobieskiego, Kordeckiego i i. Ona dała nam niezatarte w historyi świata miejsce.

Mowca podniósł dalej, że koniecznem jest szerzenie zasad miłości prawdziwie katolickiej, któraby była bodźcem do reform społecznych i zwalczała coraz bardziej potężniejący materyalistyczny indywidyualizm. Jeżeli wszyscy dbać winni, aby w narodzie nie zabrakło nikomu „chleba powszedniego“, to nie możemy także być obojętnymi wobec stowarzyszeń, które mają na celu ułatwienie zdobycia „chleba duchowego“. Mowca odpiera dalej zarzut, jakoby kongregacye zajmowały się polityką, składa podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia obchodu, apeluje do społeczeństwa o poparcie kongregacyj i kończy prośbą, by Królowa Korony Polskiej otaczała ciągłą opieką nasz naród.

Mowy gości i delegatów.

Następnie przemówił drogi nasz gość z Wielkopolski p. Chłapowski w te mniej więcej słowa:

Jeśli z Wielkopolski w tak szczupłej stanęliśmy liczbie, to nie dlatego, by Wielkopolska była obojętną wobec święta Maryi, lecz dlatego, że nasz los twardy i ciężki, a serca i umysły wspierać się muszą, aby nie uledz. Ale serca Wielkopolan tutaj są dzisiaj. Wierność dla myśli katolickiej i myśli polskiej nie ulega w naszej dzielnicy wątpliwości; ufamy głęboko, że przyjdą lepsze czasy, że obecny ucisk przetrwamy tak samo, jak przetrwaliśmy 20-letni kulturkampf. (Oklaski). Echa dzisiejszej uroczystości rozbrzmiewać będą w całej dzielnicy wielkopolskiej i to się nie mało przyczyni do podniesienia tam ducha i ufności, że królowa Polski i nas nie opuści, a hasło „Zwyciężałaś — Zwyciężaj!“ będzie hasłem naszego życia. (Huczne o-

[redacted]

Mowa ks. arcyb. Teodorowicza.

Najdonioślejszy charakter wiecu maryańskiego, skupiającego pod sztandar Bogarodzicy wszystkie trzy części Polski, tkwi przedewszystkiem w manifestacyi publicznej życia nadprzyrodzonego w narodzie.

W pierwszej epoce porozbiorowej dziejów dusza narodu, nie mogąc się uczepić rzeczywistości, a targana tą bezgraniczną rozpaczą, tą także gorączkową a najżywszą nadzieją w tych ekstremach, ukryła się w poezyi wieszczej.

W obłędnej nauce Towianizmu musimy także widzieć choć niezdrowy ale głęboki potrzeb życia nadprzyrodzonego, pragnienie gorące najsilniejszego się zespolenia duszy z Bogiem żywym w niej działającym.

W drugim okresie życia narodowego pieśń i natchnienie ustępuje miejsca szarej codziennej prozie, jaka zda się być szatą [...] cy narodowej w chwili obecnej.

Naprzeciw Messyaństwu staje progr[...] pracy narodowej, która po złudzeniach pr[...] żytych może przedewszystkiem wspierać [...] na sobie.

„Epoka realna“, która w życie narod[...] wchodzi, a którą Europa oddawna już ży[...] ma swoje niebezpieczeństwa dla ducha lu[...] kiego. Już z czysto filozoficznego, chociaż [...] nie z religijnego punktu patrzenia, gonit[...] za chlebem chociażby konieczna, ale nie[...] zbyt duszę troskami obciąża i od ogniska i[...] ałów odciąga.

Czyż i naszym ideałom przewodnim [...] grozi to samo niebezpieczeństwo ze strony życia realnego z chwilą, gdy mu się na prze[...] padłe w objęcia oddamy; a czy za tą trzeź[...] wością, która wypędza poezyę z ideałów, ni[...] pójdzie nieraz w ślady i tropy zamarcie du[...] szy w apatyi czy zmysłach, czy też niezdrowem karyerowiczowstwie.

Mowca zastrzega się, że nie występuje przeciw kierunkowi realnemu, owszem uznaje konieczność, większego jego rozwoju.

W epoce działania czynów potrzeba. I to czynów realnych jak chwila jest realną, więc ruch przemysłowy, więc kierunek socyalny, więc polityka narodu, więc ruch agrarny, te inne formy haseł realnych domagają się wciąż i przemyślenia i środków i energii i inicyatywy czynów. Tylko niechaj w tej walce o rzeczywistość nie przepada dusza i jej wyrobienie.

Nawet dla zdrowego życia prakty[...] potrzeba nam niezbędnie nadprzyro[...] czynnika. W innych narodach życie [...] dzone społeczeństwa i cnoty z nim z[...] jak obowiązkowość, jak prawość, jak [...] już płyną ściśle z ustroju samego ducho[...] albo przynajmniej przez długą tradycyę [...] stały nabyte i stały się drugą naturą.

U nas gdzie i tradycyi i wrodzonego pędu w tym kierunku jest brak, musi w jednem cnota czysto przyrodzona być d[...] wyrabianą przez cnoty nadprzyrodzone [...] pobudki nadprzyrodzone, obawą grzechu albo miłością Bożą.

W epoce mistycyzmu wołano: „zgińcie pieśni — wstańcie czyny moje“; dziś wołania się słyszy: wskrzesiliśmy czyny!

Szukam ich — powiada mowca — a znajduję tylko pieśni! Zapewne nie pieśni poetów; ale pieśni realnych programów — tylko tak dalekich od czynu prawdziwego, jak poezya, od życia.

W obecnej naszej dobie ile to razy patrząc w nasze stosunki oczywiście całkiem inne, jak ongiś, ale komplikujące się przeróżnie — patrząc w ich kontury, załamujące się w półmroku, nieraz kończące się w cie[...] ściach, przypominać sobie mimowoli potrz[...] słowa ewangelii: „Tu tylko jednego potrz[...] ba“. Temu chaosowi potrzeba większego i [...] szego rozbudzenia życia nadprzyrodz[...] wewnętrznego dusz a w tem [...] a czystej formy.

W końcu mowca nadmi[...] bardziej pracowitej epoce na[...] pracy potrzeba nadziei; życie [...] pozwala po opuszczeniu rąk w[...] pracy narodowej podnieść oczy [...] ry jest Panem narodów, a nad[...] nadprzyrodzone zespalają się [...] zaś zespoleniu, którego nietyl[...] żywe przedstawienie widzi się [...] maryańskim, jest już nawet zi[...] i przyrodzony do budowania [...] dziei na przyszłość.

Zakończenie posied[...]

W końcu prezes dr. Kraiń[...] wiadomości zebranych, że prez[...] mają skład następujący: Sekcy[...] honorowy ks. arcybiskup Weber, [...] czywisty dr. Miodoński, wicep[...] Fijałek i dr. Żuliński, sekretarz [...] Sekcya II: prezes honorowy ks. [...] wak, rzeczywisty p. Mikołaj Krz[...] wiceprezesi prof. dr. Łyskowski i [...] wicz, sekretarz dr. Bossakowski; [...] prezes honorowy ks. biskup Pelcza[...] wisty Ludwik hr. Dębicki, wiceprez[...] sław Obertyński i prof. dr. Czerkaw[...] kretarz dr. Morawiecki; Sekcya IV [...] honorowy ks. arcybiskup Teodoro[...] czywisty prof. dr. Abraham, wice[...] Bruchnalski i St. Starowiejski, sekre[...] Smoleń.

Na tem odroczył prezes plenar[...] siedzenie kongresu do czwartku god[...] wieczór.

Posiedzenia sekcyjne.

Po krótkiej przerwie obiadowej podjęto około godziny 3 30 po południu najważniejszą część kongresu: obrady sekcyjne. Dziś odbyły się wykłady w trzech sekcyach.

W sekcyi I rozpoczęto posiedzenie referatem ks. Alfreda Wróblewskiego T. J. „Dogmat Niepokalanego Poczęcia a sobór watykański“. Następnie wygłoszono kolejno referaty: „Mało znany przywilej Piusa IX dla Polski“ (ref. ks. kanonik A. Błachut); „Mater boni consilii“ (ref. p. Stefan Trzecieski); „N[...] nowszy stan nauki o pieśni „Bo[...] (ref. prof. dr. Bruchnalski); „Szk[...] obrazu NMP. królowej korony Pol[...] chikatedrze lwowskiej“ (ref. prof. [...] ski) i „Śluby narodowe Jana Kaz[...] stóp NMP. Łaskawej w archikatedrz[...] tnia 1656“ (ref. ks. dr. Siemieński). [...] tu referaty ks. rektora Fijałka, prof. [...] liny i dr. Miodońskiego z powodu n[...] zycyi referentów.

Sekcya II. rozpoczęła posiedzenie [...] tem p. Maryana Bartynowskiego, któ[...] głosił bardzo zajmujący referat o „St[...] Matki Bożej w Koronie i Litwie“. Prelegent ograniczył się z powodu braku czasu na zwrócenie uwagi na dwa dzieła prawie równocześnie wydane w Krakowie a oba o obrazach cudownych Matki Bożej w ojczyźnie naszej mówiące. Są to dzieła: O. Wacława z Sulgostowa zakon. O Kapucynów: „O cudownych obrazach w Polsce Przen. Matki Bożej wiadomości historyczne, bibliograficzne i ikonograficzne“. Drugie ks. Alojzego Fridricha T. J. „Historye cudownych obrazów N. M. Panny w Polsce“. Tego ostatniego dzieła wyszedł d[...] tąd tom pierwszy, odnoszący się do dyec[...] gnieźnieńskiej, poznańskiej, chełmskiej i [...] mińskiej. Tom drugi, obejmujący dy[...] krakowską, lwowską, tarnowską i prz[...] jest pod prasą i nadto ma wyjść jesz[...] ka innych tomów.

Ks. Fridrich był przez długie [...] daktorem „Intencyj apostolstwa“, [...] wszystkich pism polskich najwięcej [...] chodzi. W poszczególnych zeszytach [...] ją się historye obrazów dyecezyal[...] w każdej dyecezyi w porządku al[...] nym. W dziele O. Fridricha nie m[...]

Ze stowarzyszeń.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wydział Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie otrzymał trzy paki książek, zebranych za łaskawem pośrednictwem Dyrekcyi Kasy Oszczędności miasta Krakowa na rzecz bibliotek prowincyonalnych, które Towarzystwo zamierza zakładać. Za tyle życzliwe i obywatelskie poparcie owych celów składa Wydział tow. dla popierania nauki polskiej Dyrekcyi Kasy Oszczędności miasta Krakowa najserdeczniejsze podziękowanie nadmieniając, że wspomniana Dyrekcya podjęła się łaskawie pośredniczyć i nadal w odbieraniu darów od osób zamieszkałych w Krakowie na rzecz wymienionych bibliotek prowincyonalnych.

Z całego świata.

Berlin 28 września. Bankier Fryderyk Mayer za bankructwo i sprzeniewierzenie depozytów skazany został na rok i miesiąc więzienia. Do kary wliczono mu 3 miesiące więzienia śledczego.

Wiedeń 28 września. Oficyał kancelaryi ministerstwa oświaty, Franciszek Draschdik, któremu powierzono administracyę muzeum austryackiego, uciekł, zdefraudowawszy 26.000 kor.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich stacyi państwowych. Dnia 27 września 1904 r. o godzinie 7 rano Czerniowce +5·8, Tarnopol —·—, Lwów —·—, Skole +9·0, Przemyśl —·—, Jarosław —·—, Tarnów —·—, Nowy Zagorz 5·5, Kraków +13·2, Praga +11·8, Wiedeń +14·1, Semmering +16·3, Budapeszt +14·4, ... +11·3, Riva —·—, Tryest +16·2; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Pianista Zygmunt Stojowski,** zaszczytnie znany i we Lwowie, powołany został na dyrektora Akademii muzycznej w Genewie — i objął wyższy kurs fortepianu w dwunastu lekcyach na miesiąc.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek o g. 7½ wieczór: „Akademia Literacko artystyczna“ (przedstawienie urządzone staraniem Sodalicyi Maryańskiej).

W piątek o godz. 7½ „Warszawianka“, Wyspiańskiego i „Jak liście z drzew strącone“, Łady.

W sobotę o g. 7. wieczór po raz I-szy „Capstrzyk“ sztuka w 4 aktach z małego garnizonu, napisał Franciszek Adam Beyerlein.

Z WARSZAWY

(Telegrafem i pocztą)

— *Kuryer Warszawski* donosi, że biskupstwo płockie, nie obsadzone dotychczas po przejściu ks. Szembeka na stolicę metropolitalną mohylowską, ma objąć nowy nominat ks. Apolinary Wnukowski. Konsystorz płocki otrzymał zawiadomienie, że konsekracya nowego biskupa odbędzie się 20 października w Petersburgu, a ingres w Płocku w początkach listopada.

— Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze:

Pogłoski o przyjeździe cara do Królestwa Polskiego coraz bardziej cichnąć zaczynają. Co prawda, utrzymywały się one tylko w sferach tutejszej rosyjskiej kolonii urzędniczej, która jest zawsze źródłem najróżnorodniejszych plotek na temat wizyt „najwyższych“, dymisyj i mianowań różnych urzędników itd. Ostatecznie miał car przyjechać na manewry. Tymczasem i te się skończyły, pogłoska się nie sprawdza. Zresztą, gdyby się sprawdziła, to odwiedzenie kraju naszego stanie się tak po cichu, że dopiero po fakcie zostanie oficyalnie stwierdzone. Wracające wojska z manewrów przechodzą pułk za pułkiem przez Warszawę mianowicie w godzinach porannych. Ciągnie jedno za drugiem i piechota, kawalerya, artylerya, nawet czerkiesi i zwykłe kozactwo. Wszystko — przyznać należy — ma doskonały wygląd, na dobrych koniach — a jednak jakoś się nie wiedzie. Co prawda, warszawski okręg wojskowy złożony jest z elity armii, a tam, na samym teatrze wojny, jest mnóstwo zbieraniny, co najmniej w połowie.

A że sfery miarodajne przekonane są coraz silniej o tem, że się nie wiedzie i że to pochodzi głównie z niedołęstwa dowódców, tego dowodem świeża nominacya generała Grippenberga, dowódcy wileńskiego okręgu wojskowego, na drugiego wodza wojsk, obok Kuropatkina. Tym sposobem będzie miała armia w Mandżuryi aż trzech wodzów; Aleksiejewa, Kuropatkina i Grippenberga. Zamięszanie więc, jakie już zauważyć się dawało z powodu kolizyi pomiędzy Aleksiejewem a Kuropatkinem, może jeszcze wzrosnąć. Zdaje się że chwila, w której generał Kuropatkin znajduje się znów w przededniu walnej bitwy, którą, pomimo nominacyi generała Grippenberga, będzie dowodził sam, nie jest stosowną a może się tylko przyczynić do osłabienia ducha w głównodowodzącym.

Bo w sferach wojskowych panuje mniemanie, że nominacya generała Grippenberga jest tylko wstępem do odebrania dowództwa gen. Kuropatkinowi, czyli po prostu do jego dymisyi.

— Dzienniki warszawskie donoszą, że grono Litwinów, korzystając z ukazu, pozwalającego na druk książek i pism litewskich, postanowiło założyć czasopismo litewskie w Warszawie i poczyniło już kroki celem uzyskania pozwolenia władz.

W i a d o m o ś ć, podana przez niektóre pisma, o zaręczynach córki Sienkiewicza, jest nieprawdziwą.

Z WILNA.

(Pocztą.)

Biuro „Herold“ w Berlinie otrzymało z Petersburga depeszę, że car rosyjski już zgodził się na zniesienie ukazu cara Aleksandra II wydanego w roku 1866, mocą którego osobom narodowości polskiej i wyznania rzymsko katolickiego nie wolno było nabywać gruntów na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie. To przedłożenie, które podpisał car Mikołaj II było pierwszym aktem urzędowym, jaki nowy minister spraw wewnętrznych ks. Swiatopełk-Mirski podał carowi do zatwierdzenia.

Należy wyczekać sprawdzenia tej wiadomości.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą)

— Jury wystawy fotograficznej przyznała już nagrody w grupie I: fotografie amatorskie. Złoty medal otrzymali: Regina i dr. Henryk Mikolaschowie ze Lwowa, Gabryel Habliński z Krakowa, Benesch z Gracu i Klemens Skrzyński z Krakowa. Srebrny medal: Rudolf Huberth ze Lwowa, dr. Karol Liszniewski z Wiener Neustad, Karol Schenker ze Lwowa, Maks. Gaudon z Lamatau-Neben. Michał Łoma z Rosyi. Medal bronzowy: Jan Wadeck z Nowego Sącza, Hubert Kaszubski z Czestocic, Kazimierz Bobek z Krakowa. Dyplom honorowy: Józef Switkowski ze Lwowa, Ludwik Rapaport z Krakowa, Stanisław hr. Kossakowski z Królestwa polskiego, Wł. Lechiński i dr. Ostrowski z Krakowa. List pochwalny: Bronisław Tyczyński z Krakowa, Jan Pareński z Krakowa, godło „Korwin“. Edward Podgórski z Kołomyi, Zygmunt Löwenberg z Krakowa. Strzałecki z Warszawy, Matylda Osiecińska z Krakowa. Przyznanie nagród w grupie II, III i IV, nastąpi później.

Z Izby sądowej.

(Sprzeniewierzenie w tow. kredytowem rękodzielników i przemysłowców.)

Kraków 28 września.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy obwiniony Chmurski zaprzecza stanowczo, jakoby polecał urzędnikom używać chemikaliów do wywabiania cyfr w książkach rachunkowych. Znawcy stwierdzają, że obwiniony załatwiał bez cenzury weksle swego brata, byłego adwokata dr. Serafina Chmurskiego, że z funduszów towarzystwa dwa razy samowolnie pożyczył sobie po 2.000 koron, a raz 6.000 koron, podniesionych z Banku krajowego, przetrzymał przez cały miesiąc u siebie. Na zapytanie przewodniczącego, czy tak było, odpowiada obwiniony, że tak być mogło, ale jego osoba stanowiła na te sumy dostateczną rękojmię moralną.

Wczoraj odbyła się także rozprawa po południu. Rozpatrywano na niej zarzucone Chmurskiemu fakta spólnych defraudacyj z innymi obwinionymi. Obwiniony zasłania się brakiem pamięci. O godz. 8 wieczorem odroczono rozprawę do dziś.

Kraków 28 września.

Dziś przedpołudniem ukończono przesłuchanie Romana Chmurskiego. Przewodniczący odczytał następnie sumaryusz wydatków osk. R. Chmurskiego w r. 1901. Jest tam rubryka 6745 koron na „utrzymanie własnej osoby“. Obwiniony tłumaczył się, że mógł wówczas tyle wydawać, gdyż miał doskonale idący warsztat stolarski, w którym tygodniowe wypłaty robotników dochodziły do 1400 koron. W roku następnym wydatki na własną osobę“ spadły do 3173 kor. a w latach dalszych już na bardzo małą kwotę, ponieważ zmniejszyły się dochody z pracowni i innych legalnych źródeł. Chmurski zapewnił jeszcze raz, że nie miał nigdy wcale wspólnictwa z Müllerem lub Wallą. Pod jego rządami towarzystwo kredytowe doszło do najwyższego rozkwitu. Że jednak równocześnie było ono podminowane, o tem wiedzieć nie mógł, skoro nawet fachowe kontrole tego wówczas nie wykryły.

Z odpowiedzi znawców na pytanie jednego z obrońców wynikałby niedostateczny system fachowej kontroli. Obrońca Lewicki wyraził zdziwienie, jak to było możliwe, że w tak małej instytucyi, przy tak wielkich defraudacyach nie spostrzeżono ubytku gotówki. Znawcy odpowiedzieli, że to samo pytanie zadawali sobie co dzień przez szereg miesięcy podczas badania ksiąg, lecz nie znaleźli na nie odpowiedzi.

Rozpoczęło się przesłuchiwanie Stanisława Barki.

Telegramy i telefonemata.

Sejmy.

Sejm styryjski.

Grac 28 września. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Resel przedłożył wniosek o zaprowadzenie powszechnego równego prawa głosowania do sejmu.

Sejm krainski.

Lublana 28 września. Wczoraj otwarto sejm. Po zagajeniu obrad, p. Sustersicz postawił wniosek nagły o uchwalenie kredytu 15.000 kor. dla ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi. Tavczar i Schaegel imieniem swych stronnictw złożyli oświadczenie, że na meritum wniosku zgadzają się, ale są przeciwni nagłości. Sejm nagłość wniosku odrzucił.

Następnie odczytano wniosek Sustersicza o zmianie ordynacyi wyborczej, poczem Sustersicz złożył oświadczenie, że członkowie jego partyi nie wezmą udziału w wyborze do komisyi i ewentualnego wyboru nie przyjmie. Mimoto wybrano do komisyi kilku członków partyi słowiańsko - katolickiej, a baron Schwegel oświadczył, że poseł jest obowiązany taki wybór przyjąć i postawił wniosek, aby w tej kwestyi sejm orzekł.

Sejm morawski.

Berno mor. 28 września. Gdy marszałek na dzisiejszem posiedzeniu zawiadomił, że izba przystępuje do dyskusyi nad nagłym wnioskiem Stranskiego w sprawie przeniesienia kilku klas szkolnych do innego budynku, w tej chwili obecny na galeryi poseł do rady państwa Hybesz zawołał w języku czeskim: Kiedy pan postawisz powszechne prawo głosowania na porządku dziennym?

Równocześnie zebrani licznie na galeryi socyaliści rzucili na salę kilkaset czerwonych kartek wśród oklasków i okrzyków.

Na kartkach tych wypisane było po niemiecku i czesku żądanie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania do sejmu i rad gminnych i ostra krytyka nowego podatku od piwa.

Ponieważ wrzawa nie ustawała, przerwał marszałek posiedzenie, póki galerye nie będą opróżnione. Jednakże nikt z obecnych na galeryi nie chciał opuścić miejsca.

Szmer trwał dalej; posłowie omawiali z rozdrażnieniem zajście.

Po przeszło kwadrans trwającej przerwie marszałek Velter otworzywszy obrady, oświadczył:

„Ponieważ tym razem nie chcę użyć gwałtownych środków przy pomocy policyi, zamykam dzisiejsze posiedzenie“.

Oklaski wśród posłów. Wielka wrzawa i głosy oburzenia na galeryi, wołania: zobaczymy się jeszcze“.

Po zamknięciu posiedzenia socyaliści dłuższy czas zostali na galeryi, spiewając „Czerwony sztandar“.

Następne posiedzenie jutro rano.

Konferencya pokojowa.

Londyn 28 września. *Morning Post* donosi z Waszyngtonu z zastrzeżeniem: Prezydent Roosevelt powziął zamiar zwołania konferencyi pokojowej w Hadze bez poprzedniego porozumienia się z sekretarzem stanu Hayem. Po dokładnej rozwadze przyszedł do przekonania, że niemożliwem jest przeprowadzić ten zamiar. Sekretarz Stanu Hay jest wprawdzie za konferencyą, jednakże dopiero po ukończeniu wojny i tylko w sprawie zmiany międzynarodowych postanowień o kontrabandzie wojennej.

Pożyczka niemiecka.

Berlin 28 września. Jak dzienniki donoszą, rząd niemiecki wyda w najbliższym czasie bony skarbowe z czteroletnim terminem w wysokości 200 milionów marek.

Stany Zjednoczone w obec wychodźców.

Waszyngton 28 września. Rząd związkowy Stanów Zjednoczonych projektuje dalsze ograniczenie napływu wychodźców do Ameryki północnej. Urząd statystyczny zbiera odnośne materyały. Konsulowie amerykańscy w Europie przemawiają także za ograniczeniem napływu wychodźców. Przypuszczają powszechnie, że kongres postawi tak wysokie wymagania co do wykształcenia wychodźców, że nie wielu ich tylko znajdzie wstęp do Stanów Zjednoczonych.

Anglicy w Tybecie.

Londyn 28 września. Biuro Reutera donosi z Yang w Tybecie, iż Anglicy d. 23 bm. opuścili Lhassę, a dnia 24 bm. przybyli do Yang.

Wiedeń 28 września. Nominacya ks. Hohenlohego, obecnego prezydenta Bukowiny, namiestnikiem Tryestu i nominacya radcy ministeryalnego Bleylebena prezydentem Bukowiny, zostanie ogłoszoną w niedzielę.

Homburg 28 września. Prezydent gabinetu włoskiego Giolitti przybył tu i złożył wizytę bawiącemu tu kanclerzowi rzeszy hr. Bülowowi. Obaj konferowali z sobą do obiadu, który Giolitti spożył u Bülowa.

Ateny 28 września. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski, rozwiązujący parlament.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Petersburg 28 września. Car wyjechał dziś do Odessy i Tyraspola.

Przez Bosfor.

Pera 28 września. Okręt rosyjskiej floty ochotniczej „Niżny Nowogród“ przepłynął dnia 26 bm. przez Bosfor i udaje się najpierw do Krety a następnie do Port Said, gdzie oczekiwać będzie dalszych instrukcyj. Okręt jechał pod flagą handlową, nie miał ani broni, ani amunicyi.

Z Mukdenu.

Londyn 28 września. Korespondent Biura Reutera donosi z rosyjskiej głównej kwatery w Mukdenie: Straże przednie, złożone z konnicy, stojące na zachód od kolei żelaznej donoszą o wielu poruszeniach wojska japońskiego na rozległych przestrzeniach. Należy się spodziewać ataku. W kierunku wschodnim położenie niezmienione. Cztery japońskie dywizye stoją w Wangupiuza. Przypuszczają, że trzy dywizye nieprzyjacielskie stoją koło kopalń w Jentai, jakkolwiek jenerał Miszczenko, który wyruszył naprzeciw, nie znalazł w pobliżu kopaln znaczniejszych oddziałów japońskich.

Kolej do Haiczeng.

Londyn 28 września. *Daily Chronicle* donosi z Tokio, że kolej na północ od Portu Artura aż do Haiczeng zamieniona została na kolej wąskotorową. Na linii tej znajduje się w ruchu 1.000 wagonów i 60 lokomotyw. Linia ta dlatego jest ważna, ponieważ port w Niuczwangu zamarza już w październiku.

Ranni Japończycy.

Tokio 28 września. (B. Reutera). W Tokio było do ostatnich dni ogółem 45.000 japońskich żołnierzy chorych i rannych; z tego 9.000 mogło już wyjechać do kąpiel na rekonwalescencyę. System sanitarny okazał się bardzo praktyczny. Procent śmiertelności wśród rannych jest bardzo mały.

Nowe stroje męskie.

Londyn 24 września.

(Materye wzorzyste. — Krój w dwa rzędy. — Smoking. — Modny frak. — Nowe paltoty. — Krawaty chusteczkowe. — Czarne kapelusze zimowe. — Nowy sezon.)

Nadające tonu modzie pracownie krawieckie zaopatrzyły się na sezon bieżący i zimowy w materye wzorzyste w niezliczonych odcieniach. Poszczególnych deseni wielkie mnóstwo. Dostawcy materyj i krawcy bardzo są zadowoleni z nowego zwrotu w dziedzinie mody; nowe bowiem barwy są piękne, wielorakie wzory zaostrzą u publiczności chęć sprawiania nowych garniturów.

Barwą, dominującą nad wszystkiemi innemi, jest teraz s i w a, która utrzyma się prawdopodobnie i przez wiosnę 1905 r. Prócz siwej, bardzo modną jest b r a n a t n a w rozmaitych odcieniach. Materye przetkane są pstremi nitkami, które tworzą pasy lub *carreaux*. Z materyj o żywych wzorach się nie tylka ubrania spacerowe i marynarkowe, lecz także paltoty. Materye czarne zupełnie wychodzą z mody. Najmodniejsze są sukna matowe o wąskich lub szerszych prążkach.

Marynarki w tym sezonie mają być zapinane na dwa rzędy guzików. Klapy mają być więcej, niż dotąd wycięte, tak, żeby kolorowa kamizelka mogła być widoczną. Pantalony w dolnej części, jak dotychczas, wązkie i przyprasowane; w całości jednak mają być wolniejsze, niż dotąd. Stroje żakietowe i anglezowe nie straciły na wziętości; mogą być kolorowe i czarne. Żakiet ma być na grzbiecie wąski, poły znacznie zaokrąglone i dość długie. Anglez w kształcie dzwonu, niezbyt długi.

S m o k i n g ma wielu zwolenników i przeciwników. W Londynie bywa często noszony. Francuzi zarzucają ten strój. Niemcy idą za przykładem Anglików. Fason smokingu pozostaje niezmieniony. Zwrócić należy uwagę, że smoking ma być bez guzików. Na zebraniach towarzyskich panowie występują w smokingach o rękawach wązkich; tak samo pantalony czarne mają być węższe, niż w ubraniach zwyczajnych.

We f r a k a c h wielka rozmaitość. Nosi się je zarówno z zaokrąglonym *shawl*, jak iz rewersem. Poły sięgają do kolan. Także i co do p a l t o t ó w niema ściśle określonych przepisów. Można nosić paltoty do stanu, w jeden lub dwa rzędy guzików, jak niemniej paltoty wolne, dzwonowate. Kieszenie prostopadłe, na czas pewien zarzucone, wchodzą znów w powszechne użycie. Z mód paryskich zachowano tylko barwne kamizelki; zresztą zarówno tu, jak i nad Sekwaną panuje wszechwładnie moda angielska. Odnosi się to zarówno do materyj, jak i do krojów.

K r a w a t y mogą być różnobarwne. Przez długi czas były *en vogue* tzw *uni-cravattes*. Tych się teraz już nie nosi. Barwami najmodniejszemi jest kombinacya siwej z bronzową, dalej granatowa i indigo. Biały kolor jest niemodny. Chętnie bywają noszone t. zw. kwawaty chusteczkowe, o szerokich końcach. Do ulubionych należą *Windsor-cravattes*. Kołnierze u koszul nosi się wysokie zamknięte. Niemniej modnemi są amerykańskie *et ..ns* i *buster-browns*.

K a p e l u s z e na zimę wyłącznie czarne. Z wiosną wejdą w użycie kapelusze kolorowe. W krótkich słowach moda nadchodząca da się w ten sposób określić: stroje wązkie, przylegające rękawy wązkie, pantalony wązkie kańczaste, surdut salonowy niezbyt długi, w kształcie dzwonu. Takim ma być teraz krój modnych, eleganckich garniturów męzkich.

The Tailor.

To i owo.

Z listu pensyonarki

„Na naszym pensyonacie jedzenia jest ogromnie skąpo, ale za to, gdy która z nas głodna, to swoje cierpienia ma prawo opisać na lekcyi ćwiczeń z francuskiego. Tym sposobem temat mamy zawsze świeży“.

To złatego.

— Słyszała pani? Pieprzykiewiczowa znowu miała dwojaczki. Gazety ciągle piszą o złych czasach, a ta już trzeci rok z rzędu...

— Moja pani! To biedna kobieta. Ona gazet wcale nie czyta!

Z rozmów towarzyskich.

On. Burza była straszna; spodziewałem się, iż lada chwila piorun uderzy w to drzewo, pod którem się schroniłem...

Ona. Więc czemużeś pan nie stanął pod innem drzewem?...

Podejrzane pytanie.

— Spodziewam się, że pan żenisz się z siostrą moją z miłości.

— Co pan właściwie chce przez to powiedzieć?

Nie żądny.

— Proszę przestać pić wino i wogóle napoje, które mieszczą w sobie spirytus... Pij pan mleko; tam znajdziesz wszystkie części składowe krwi ludzkiej.

— Być może, ale ja, panie doktorze, wcale nie jestem żądny krwi ludzkiej.

Słuszny powód.

— Szanowna pani czyta książkę „O moralności“?

— Cóż zrobić!... Przecież o wszystkiem trzeba mieć jakie takie pojęcie!

Rozczarowanie.

Młoda małżonka starego męża, który niebezpiecznie jest chory, pyta z dobrze udanym niepokojem lekarza, opuszczającego właśnie pokój chorego:

— Panie doktorze, przygotowana jestem na najgorsze wieści, proszę powiedzieć mi prawdę.

— A więc, kochana pani, czeka panią cios okropny. Mąż pani... wyzdrowieje!

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 28 września 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·60 do 8·80, pszenica nowa 8·40 do 8·60, żyto gotowe 6·75 do 7·00, nowe 6·60 do 6·80, owies obroczny gotowy 6·75 do 7·00, nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·75 do 7·50, rzepak 10·25 do 10·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·25 do 10·—, wyka 6·— do 6·50, bobik 6·26 do 6·50, hreczka 8·75 do 9·25, kukurudza nowa 8·10 do 8·25, stara 7·80 do 8·00, chmiel za 56 kilo od 210 do 220, koniczyna czerwona 70·— do 80·—, biała 55·— do 60·—, szwedzka 55·— do 65·—, tymotka 21·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 48·50 do 49·— paritas Tarnopol ekskontyngentowy 35·50 do 36·00.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 27 września 1904 w „Hali zbożowej“. — Tendencya słaba.

Pszenica biała od koron 9·30 do 9·50, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·40 do 9·60, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska —·— do —·—, Żyto krajowe 0·— do 0·—, żyto dwor. nowe 7·60 do 7·90. targowe 7·40 do 7·60, tranzyto —·— do —·—, węgierskie nowe 8·20 do 8·40. Jęczmień browarny 7·60 do 8·—, na krupy 6·60 do 7·30, na paszę 6·50 do 6·60, tranzyto —·— do —·—. Owies 7·35 do 7·50, Proso zwykłe 6.50 do 7·50. Tatarka 9·— do 9·50. Kukurydza nowa 0·00 do 0·00, stara 8·30 do 8·50. Cinquantin nowa 0·00 do 0·00, Cinqnantin stara 8·40 do 8·50. Groch Wiktorya 11·25 do 12·50, zwykły 9·75 do 10·75, pastewny —·— do —·—. Fasola cukr 14·50 do 18·00. długa 12·50 do 13·00, krótka 11·50 do 12·—, perłowa 12·— do 13·—. Bobik 7·25 do 7·50. Wyka 0·00 do 0·00. Rzepak zimowy 11·25 do 11·50, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane 10·50 do 11·—, konopne 11·25 do 11·75. Lnica —·— —·—, Mak niebieski 24·— do 26·—, szary 22·— do 24·—. Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienne biała —·— do —·— nasienna szwedzka —·— do —·—. Esparsetta 11·50 do 11·75. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 5·10 do 5·20, żytne 5·20 do 5·30. Mąka czerwona 6·20 do 6·40. Ofagi 4·40 do 4·60. Słoma żytnia długa 2·20 do 2·40, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia 0·00 do 0·00, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwyczajne 4·30 do 4·60, Koniczyna pastew. 5·00 do 5·20, Soczewica 16·00 do 18·00. Ceny notowane za 50 klg.

Wiedeń 28 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·90 do 11·25, żyto 7·85 do 8·00, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 7·50 do 7·70, owies 7·00 do 7·20 rzepak 00·00 do 00·00.

Stan powietrza: pochmurne.

Wiedeń dnia 28 września. Cukier 27·10 do 27·20 (stale). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 53·20 do 53·60.

Budapeszt dnia 28 września. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·58 do 10·59 na październik 10·22 do 10·25 żyto na październik 7·44 do 7·45, na kwiecień 7·90 do 7·91 owies na październik 6·76 do 6·77, na kwiecień 7·14 do 7·15, kukurudza na sierpień —·— do —·— na wrzesień 7·15 do 7·20, na maj 7·34 do 7·35, rzepak na sierpień 11·50, do 11·60.

Oferty: mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pada deszcz.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 28 września. (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 675·50, węgierskiego zakładu kredytowego 780·00, Anglobanku 283·00, Unionbanku 536·50. Banku dla krajów koronnych 446·75 Bankvereinu 558·90, Bodencreditu 960·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 547·00, kolei państwowych 655·00, kolei południowej 87·25, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 420·00, kolei północnej 5505, kolei czerniowieckiej 374·00, alpiny 483·00, Rima Murany 525·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2457, fabryki broni 494·—, tureckie tytoniowe 347·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1035, oblig. węg. indemniz. 97·70, renta majowa 99·65, austryacka renta koronowa 99·45, węgierska renta koronowa 97·65, 5½-letnie listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·75, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4-procent listy Banku hipotecznego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·70 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·75 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 189· 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·25 losy tureckie 133.50, marki 117·40 ruble 253·50.

Berlin dnia 28 września. Zamknięcie giełdy Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego Spirytus ——, Austryackie kredyty 206·90. Disc. Commandit. 000·00.

Paryż dnia 28 września. Zamknięcie giełd Trzy procentowa renta 97·92 Mąka 31·65.

Frankfurt dnia 28 września. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 210·10, Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 191·80, Laura 000·00.

LOSY.

Wiedeń dnia 28 września. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredytow. z obl. proc. z roku 1880 3% 305·00, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r. 1889 3% 295·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. 4% 274·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. 4% 268·00 Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%, 267·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 4% 93·— Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 131·00, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 21·—, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 461.00. Clary 40 zł 158·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 76·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 40 zł. 65·— Ofen 40 zł. 159·—, Palffy 40 zł. 162·50, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 53·00, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·25, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 66·00, Salma 40 zł. 219·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 75·00, Pożyczka St. Genois 40 zł. 000·00, Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874. 508·5.

NADESŁANE.

(Za tą rubryką Redakcya nie odpowiada)

Wydawnictwo polskie obrazów świętych

Z powodu licznych listów i zapytań o to wydawnictwo, któremu szersze uwagi poświęciliśmy w nr. 143. i aby ułatwić naszym prenumeratorom a przedewszystkiem Wmu duchowieństwu zaopatrywanie się lub zapoznanie się z temi prześlicznemi odbitkami, pośredniczyć będziemy chętnie w ich nabywaniu. Porozumiawszy się z wydawcą p. Chmielewskim, który nadto bardzo chętnie udzielił pewnego opustu dla naszych prenumeratorów, donosimy, że

jeden egzemplarz obrazu „Matki Boskiej“ lub „Św. Stanisława“, kosztujący w handlu 1 koronę, wysyłać będzie wydawnictwo na okaz za 88 hal. i 12 hal. porto, oba obrazy zaś za 1 kor. 76 hal. i 24 hal. porto;

przy dziesięciu egzemplarzach udziela 10 proc. opustu, porto wynosi 1 kor.

od pięćdziesięciu egzemplarzy udziela 15 proc. opustu i pokrywa koszta przesyłki.

Aby udogodnić naszym prenumeratorom nabywanie tych obrazów pod powyższymi ułatwionymi warunkami, dodajemy, że należytość mogą nasi prenumeratorowie nadsyłać na ręce naszej Administracyi przy sposobności przysyłania prenumeraty.

HOTEL EUROPEJSKI.
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 28 września 1904. M. hr. Błażowski z Nowosiółki, J. Ujejska z Denysowa, K. Traczewski z Hinowic, M. Grabowska z S. Nowosielecki z Krosna. M. Niwicka z Bortnik, H. Krzyżanowska z Lisek, J. Krzyżanowski z Hulczy, E. Obertyński z Udnowa, W. Żurowski z Olszanicy, Bl. Smiałowski ze Stojaniec, S. Jocz z Przemyśla, M. Lisowska z Krakowa, M. Osuchowski z Wiśniowczyk.

46

Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem wydawał dla swoich przyjaciół poranki symboliczne, na których wykonywano dziwaczne jakieś dzieła, produkowane przez zagadkowych artystów, poczem raczono się napojami przyprawianemi z eterem, palono opium, ale uczestnicy wschodnich hulanek przypłacili te próby tak ciężką chorobą, że ponawiać ich nie mieli ochoty. Henryk tylko pracował ukradkiem nad wywołaniem nieporozumień między siostrą a szwagrem. Korzystając z poufnych z Zuzanną gawędek, krytykował nieustannie Derstala.

— Narzeka, że go pozbawiają swobody niezbędnej przy pracy — dowodził — sądzę, że on raczej nie ma do tej pracy zdolności, bo jakże postępują inni współzawodniczący z nim i przewyższający go kompozytorowie? Wiadomo ogólnie, że bywają w świecie, są członkami różnych stowarzyszeń, podróżują słuchają egzaminów młodych adeptów sztuki, a to wszystko nie przeszkadza im tworzyć znakomite dzieła. Mogą temu podołać, bo mają bogactwo myśli i technikę wyrobioną. Dlaczegoż więc Oliwier dokazać tego nie jest w stanie? Czyżby mu zbywało na pomysłowości? Należałoby tak przypuszczać, słuchając jego jeremiad nad wysiłkiem przy tworzeniu nędznej partytury opery, lub też jest niezwykle leniwy i szuka pretekstów, upoważniających go do bezczynności. Wszakże towarzyszy ci na zebrania wtedy tylko, kiedy nie może inaczej postąpić i mimo to pisze bardzo mało muzyki. Mąż z niego nie osobliwy a kompozytor mierny; słowem, nie jest on feniksem, jakiegośmy w nim upatrywali.

Na te zjadliwe przymówki Zuzanna odpowiadała z gniewem, że zaślubiła Derstala, bo go pokochała i stawała w obronie męża; złośliwe jednak uwagi brata wywierały ujemny wpływ na uczucie młodej kobiety, żywione dla Oliwiera. Zaczęła w myśli robić porównania. Współcześni kompozytorowie tworzyli niewątpliwie dużo, obdarzając publiczność co rok pewną ilością dzieł operowych i koncertowych. Niektórzy z nich dorobiwszy się majątku i sławy, mogli spocząć na laurach, poprzestając na otrzymanem powodzeniu, a jednak pracowali nad dalszą karyerą artystyczną bez względu na wysoką parantelę, na posiadane pałace i renty, a poświęcając się sztuce, będącej wyłącznym ich celem.

Co do Derstala, ten wskutek otaczającego go zbytku osłabł, zniewieściał, utracił hart woli. Żył z dnia na dzień bez wytkniętego kierunku, bez okazywanego zamiłowania w czemkolwiek. Zdawał się być tem drzewem, przesadzonem w grunt nieodpowiedni, więdnącem bez liści, bez kwiatów. Zuzanna śledziła zmianę w usposobieniu moralnem i fizycznem męża.

Policzki na jego pięknej twarzy zapadały, przygasł blask jego czarnych oczu. Ruchy stawały się powolniejsze, ociężałe; milczenie artysty zdradzało głęboką melancholię; miał ciągły wyraz znużenia, zniechęcenia. Nie stawiał już oporu fantazyom żony; ulegał im biernie, jak gdyby zabrakło mu ochoty do walki i poddawał się z rezygnacyą losowi swemu.

Pracował jednak gorliwie, gdy tylko znajdywał swobodną chwilę, a wtedy okazywał większe zadowolenie i ożywienie. Rozbrzmiewały tony fortepianu, dźwięki śpiewu artysty; Henryk, zieleniejąc z zazdrości, zatykał sobie uszy.

Ah! ten hałas nieznośny działa mi na nerwy — skarżył się — zabija we mnie natchnienie. Wolałbym słyszeć katarynkę na podwórzu, wygrywającą aryę z Pocztyliona z Longjumeau!

Dni tedy ubiegały Derstalowi w smutnych lubo świetnych na pozór warunkach. Gdyby mógł przestać myśleć, gdyby żył zmysłami tylko, byłby się czuł zupełnie szczęśliwym.

Miał ładną żonę, możliwe wygody: powóz, konie, stół wykwintny, rozrywki, jakichby mógł zapragnąć. Zazdrościli mu dawni koledzy i byliby się chętnie mieniali na los jego, podczas gdy on sądził, że najuboższy człowiek, korzystający z prawa układania życia wedle własnej woli, szczęśliwszym był od niego.

Pewnego rana podczas śniadania Henryk z miną radośną wszedł do sali jadalnej, trzymając depeszę w ręku.

— Dobra wiadomość! — zawołał — Jim przyjeżdża. Jest już w Douvres; zawita do nas jutro.

Zuzanna i pani Brandon przyjęły wiadomość o przybyciu kuzyna z zadowoleniem; Derstal przeciwnie dziwił się w duchu, że mu to oznajmienie sprawiało przykrość.

— Naturalnie — oświadczył Henryk — poczciwy Jim u nas zamieszka.

Oliwier brwi ściągnął i utkwił wzrok w żonie, jakby czekał, czy ona uzna takie urządzenie właściwem. Młoda kobieta zarumieniła się lekko; milczała chwilę, zostawiając matce, jako pani domu, prawo wyrażenia decyzyi w tym względzie, ale widząc, że pani Brandon zachowuje milczenie, odezwała się ze spokojem:

— Sądzę, Henryku, iżby lepiej było, gdyby Jim stanął gdzieindziej, nie tutaj. Najpierw miałby większą swobodę, co dla każdego z was pożądane, powtóre nie dałoby to pola do złośliwych uwag, które nieomieszkanoby czynić w przeciwnym razie.

— Do jakich uwag? — zawołał Henryk z niechęcią, zdradzającą niezadowolenie ze stawianych mu przeszkód w uplanowanej intrydze — czyż nie jest naszym krewnym? Czyż siostrzeniec nie ma prawa zamieszkać pod dachem ciotki?

— Jest naszym krewnym, ale był także moim narzeczonym i miejsce pobytu dla niego niewłaściwe w tym domu obok mego męża — odpowiedziała Zuzanna. — Dziwi mnie, Henryku, że sam nie zwróciłeś uwagi na taką niestosowność położenia.

— Cóż znowu! — oburzał się Amerykanin — czyżbyś przypadkiem nie chciała widywać już Jim'a dlatego jedynie, że podobało ci się dać biednemu chłopcu odkosza? Czy jest w tem wina jaka z jego strony? Albo nie dotknęła go niezasłużona odprawa, iżby potrzeba jeszcze wypędzać Jim'a z grona rodziny?

— Kto mówi o wypędzaniu? Nie mieszkając obok nas, może jednak tu przychodzić tak często, jak mu się spodoba; pewną jestem, że Oliwier nie sprzeciwi się temu.

— Bynajmniej — zapewniał Derstal — dodam nawet, że przyznając zupełną słuszność zapatrywaniom Zuzanny, ja z mej strony nie oponuję przeciw przebywaniu Jim'a Stewardt w tym domu. Sądzę jednak, że z wielu względów właściwiej daleko, aby zamieszkał gdzieindziej. Kuzyn wasz nie jest małoletnim chłopakiem, nad postępowaniem którego czuwać wypada; powinien mieć zostawioną sobie zupełną swobodę. Nie przeszkodzi mu tu przychodzić do nas tak często, jak zechce, chodźby codziennie; co do mnie, będę mu rad zawsze, skoro obecność jego sprawia wam przyjemność. (C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed południem, 12·33, 2·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 1·47, 3·15, 4·30 i 5·08 po połud., 7·54, 9·12 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i [illegible]a)

Program uroczystości Maryańskich.

Czwartek 29 września. Rano o g. 8 msza św. w katedrze, którą odprawi ks. biskup Wałęga. „Echo" wykona sześć motetów. Od g. 9 do 1 będą obrady sekcyjne, a popołudniu

Procesya.

Uroczysta procesya z cudownym obrazem N. Maryi Panny Łaskawej odbędzie się w czwartek 29 bm. o godz. 4 po południu. Wyruszy ona z kościoła archikatedralnego i podąży przez ulicę Teatralną ku kościołowi OO. Jezuitów, placem św. Ducha do gmachu Kasy oszczędności, wzdłuż ulicy Karola Ludwika na plac Halicki, ulicą Halicką do Rynku, a po obejściu rynku dokoła wróci na plac Kapitulny.

Wszystkie zakłady, stowarzyszenia, bractwa i korporacye, biorące udział w procesyi, mają zgromadzić się już o godz. 3 po południu na wyznaczonych im stanowiskach, które na pl. Kapitulnym przy zbieraniu się procesyi oznaczone będą tabliczkami i odpowiedniemi napisami.

Procesyę otwierać będzie krzyż i 2 chorągwie, poczem pójdzie młodzież szkolna, następnie bractwa kościelne, stowarzyszenia świeckie a to stowarzyszenia kobiece, dalej towarzystwo szkoły ludowej, towarzystwa naukowe, towarzystwa akademickie, tow. rękodzielnicze, tow. urzędników, właścicieli realności itd., św. Wincentego à Paulo, kasyna, tow. budowniczych, izba adwokacka, izba notaryalna, inżynierska, tow. lekarzy, muzyczne, przyjaciół sztuk pięknych, Koło literacko-artystyczne, tow. gospodarskie.

Następnie postępować będzie oddział ochotniczej straży pożarnej „Sokół" i tow. gimnastyczne „Sokół", tow. uczestników powstania z r. 1863/4, bractwo katedralne, czytelnia katolicka, stow. kolejowe św. Rafała, tow. dziennikarzy polskich, zakony, tow. strzeleckie, stow. kupców, uczestnicy wiecu, mający karty uczestnictwa, sodalicye Maryańskie pań i panów, Ossolineum, reprezentacye władz krajowych, rządowych i autonomicznych (namiestnictwo, sejm, wydział kraj., sądownictwo, skarb, senaty uniwersytetu, politechniki), świecki kler i kapituła, arcybiskupi i biskupi, obraz N. M. P. w otoczeniu członków rady miasta. Pochód zamknie oddział ochotniczej straży pożarnej „Sokół".

Podczas procesyi do Rynku śpiewaną będzie pieśń i to tylko jedna, tj.: „Witaj święta i poczęta niepokalanie". Gdy procesya stanie w rynku, powita ją ustawiony na estradzie chór młodzieży śpiewem unisono z towarzyszeniem trąb hymnu „Boga Rodzico". Wszystkie śpiewy inne cichną. Następnie ks. arcybiskup Bilczewski wygłosi przemowę, odmówi litanię do M. Boskiej i odda ponownie naród pod opiekę Królowej Korony Polskiej. Następnie chór zaintonuje pieśń „O Gospodzie uwielbiona", po każdej strofie pauza. Ze śpiewem „Serdeczna Matko" przejdzie procesya do około Rynku i powróci do katedry.

Do wnętrza kościoła zostaną wpuszczone tylko osoby zaopatrzone w karty honorowe i książeczki uczestnictwa, jak również zaproszone deputacye. — W katedrze odbędzie się błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentem przyczem dziękczynne „Te Deum laudamus" układu prałata Józefa Surzyńskiego wykona chór wspólnie z członkami tow. „Lutnia".

W razie niepogody bliższe wskazówki podadzą ogłoszenia rozlepione po mieście a uroczystości zapowiedziane na rynku odbędą się w takim razie w katedrze a równocześnie we wszystkich kościołach odprawione zostaną uroczyste nabożeństwa podobne, jak w kościele katedralnym.

Wieczorem o g. ½8 drugie pełne **posiedzenie kongresu** w Filharmonii z porządkiem dziennym: 1. mowa prezesa Akademii umiejętności Stanisława hr. Tarnowskiego. 2. przemówienie przedstawiciela włościaństwa Wojciecha Tenczara z Dobrzechowa. 3. mowa najprzew. ks. biskupa dr. J. Pelczara. 4. odczytanie zapadłych rezolucyj. 5. Najprzew. arcypasterze udzielą swego błogosławieństwa.

Piątek 30 września. Zebranie Sodalicyj męskich i żeńskich. O g. 9 rano msza św. w kościele OO. Jezuitów, o godz. 11 zebranie w Filharmonii pierwsze a o ¼4 popoł. drugie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.